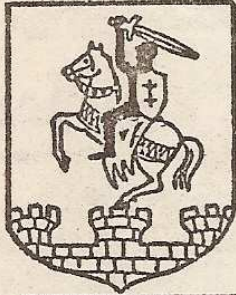


BIULETYN INFORMACYJNY

PUŁAWY

20 XI 81r Nr 63/71

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



rok II
SOLIDARNOSC

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA



Akcja protestacyjna na uczelniach

(B) DOKONCZENIE ZE STR. 1

Str. 5

Strajki w uczelniach całego kraju

(INFORMACJA WŁASNA)

W szkołach wyższych w całym kraju trwa akcja protestacyjna, zapoczątkowana przez Niezależne Zrzeszenie Studentów w Radomskiej WSI.

Wokół konfliktu w radomskiej WSI

Inf. włj. Sobota i niedziela
wniesły w zasadzie wiele no-
do sprawy rozwiązania
w radomskiej WSI.

Rzecznik Komitetu Strajkowe-
go „Solidarności” zwrócił uwa-
gę na treść apelu ogólnopolskiego
ZSL i SD z Uniwersytetu War-
szawskiego adresowanego do mi-
nistra Nauki, Szkolnictwa Wyz-
szego, w którym dają

(PAP)

O co chodzi studentom?

Od 3 tygodni trwa w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej strajk okupacyjny studentów i pracowników. Główną przyczyną podjęcia tej akcji jest nie-demokratyczny wybór prof. Hebdy na stanowisko rektora zakwestionowany przez „Solidarność” i NZS tej uczelni. Akcja radomska spotkała się z poparciem wszystkich wyższych uczelni w kraju początkowo poprzez wprowadzenie gotowości strajkowej, a aktualnie podejmowanie strajków właściwych.

Strajkującym studentom chodzi jednak o coś ważniejszego niż prof. Hebda. Chodzi im o przyszły kształt Ustawy o Szkolnictwie Wyższym - o samorządność uczelni. Społeczny projekt tej ustawy został zaakceptowany w dniu 11.06.br. przez Komisję Kodyfikacyjną złożoną z przedstawicieli ministerstwa, związków zawodowych i organizacji społecznych i przekazany do opracowania formalnego. Ministerstwo w sposób samowolny, bez żadnych konsultacji, wprowadziło wiele zmian merytorycznych, które bynajmniej nie są błahe a dotyczą:

- 1/ ograniczenia prawa pracowników i studentów do współdecydowania i kontroli społecznej;
- 2/ zwiększenia centralizacji i kompetencji organów kierowniczych i administracyjnych;
- 3/ ograniczenia samodzielności gospodarczo-finansowej uczelni;
- 4/ ograniczenia swobody przekonań, badań naukowych i nauczania;
- 5/ ograniczenia praw pracowniczych;
- 6/ rozszerzenia uprawnień do represji;
- 7/ wprowadzenia przepisów odsyłających do nieistniejących jeszcze zarządzeń;
- 8/ wprowadzenia przepisów ogólnikowych i dopuszczających wieloznaczne interpretacje.

Sytuacja ta „żywem” przypomina sprawę zmiany treści komunikatu rządu i „Solidarności” z sierpnia tego roku. /Lubią sobie towarzysze tak pozmięniać, a potem leją „krokodyle łzy” i mówią o konieczności odzyskania zaufania/.

W całej tej historii sprawa prof. Hebdy nie jest marginalna. Od miesiąca szanowny rektor WSI bulwersuje środowisko akademickie. Upór, z jakim trzyma się stołka, jest uporem całej ministerialnej „konserwy”. Chodzi o precedens. I choćby dlatego nie jest to tylko wewnętrzna sprawa radomskiej uczelni.

Hanna Czekaj



CZY UNIKNIEMY GŁODU

System reglamentacji przestał działać. Ludności miejskiej grozi głód, już nie najbliższej zimy, ale w najbliższych tygodniach. Przestała działać wszelka waluta - nawet dolary - gdyż nie ma na nią pokrycia w towarach. Ustała motywacja wymiany towarowej między wsią a miastem, co najgroźniejsze - kurczą się techniczne możliwości produkcji rolnej. Wchodzimy w ostrą fazę morderczego kryzysu rolnictwa. Kryzys ten osiągnie swoje dno w najbliższym roku gospodarczym. Jeżeli nie zostaną podjęte natychmiastowe, skuteczne kroki ratowania produkcji rolnej, możemy się już z tego kryzysu nie podnieść, lub podnosić zbyt wolno, by uratować żywą substancję biologiczną narodu.

Spójrzmy wreszcie prawdzie w oczy. Władza kosztem zadłużania kraju z szybkością dwustu milionów dolarów miesięcznie - prawie siedmiu milionów dolarów dziennie - kosztem zadłużania każdego bezpośrednio zatrudnionego w produkcji na sumę 30-40 dolarów miesięcznie utrzymywała pozory panowania nad produkcją i pozory równowagi rynkowej.

Tylko w czterolecie 1975/1976 - 1979/1980 rządy Gierka i Jaroszewicza zadłużyły kraj na sumę 9 miliardów dolarów, mimo, że w tym samym czasie eksport węgla osiągnął swoje apogeum i doszedł do 40 mln ton, a ogólna wartość eksportu w tym czterolecie przekroczyła sumę 40 mld dolarów. To były koszty podtrzymywania władzy PZPR w Polsce. I dzisiaj, aby utrzymać te pozory władzy rząd zadłuża nas w dalszym ciągu na sumę ok. 150 mln dolarów miesięcznie. Jednak obecnie nie wystarcza to już na utrzymywanie jakichkolwiek pozorów wymiany towarowej.

Nie będąc już w stanie panować nad narodem poprzez kontrolowanie produkcji i dystrybucji towarów władza chce zapewnić sobie panowanie poprzez wprowadzenie terroru ekonomicznego tj. bezpośrednie rozdzielnictwo porcji żywnościowych. Do utrzymania swego panowania uruchamia cały arsenał moralnych szantaży i fizycznych zagrożeń. Aby terror ekonomiczny był skuteczny trzeba było obezwładnić najpierw najlepiej zorganizowane grupy społeczne - załogi fabryk.

Są trzy sposoby takiego obezwładniania:

a/ stworzenie fikcyjnych przedstawicielstw załóg i utrzymywanie pozorów, że działa się w ich interesie,

b/ fizyczna przemoc, aresztowania i prześladowania nieformalnych przedstawicieli załóg,

c/ wdawanie się z autentycznymi przedstawicielami załóg w pozorne pertraktacje, złudne obietnice, wykorzystując każdą okazję, by te przedstawicielstwa oskarżać o złą wolę, niekompetencję i bezczynność. Doprowadzenie do podważenia zaufania wśród załóg poprzez nieskuteczność i nieefektywność takich pertraktacji.

Temu ostatniemu celowi służyły porozumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Trzeba być kompletnie ślepy, aby nie dostrzec, że władza nie zrobiła nic, ale to literalnie nic, aby dotrzymać jakiegokolwiek ze złożonych przez siebie przyrzeczeń. Zrobiła natomiast wszystko, aby wykazać, że nielojalna jest strona przeciwna.

Jak ważny dla władzy jest instrument terroru ekonomicznego udowodnił ruch samorządowy. Dopóki nie było tego ruchu, władza bawiła się z nami w pertraktacje w sprawie więźniów politycznych, rekompensat, dostępu do mass-mediów, itp. W momencie kiedy padło słowo "samorząd" cała struktura aparatu PZPR zmobilizowała wszystkie swe siły, aby przejąć nad nim kontrolę, czy też uczynić go nie skutecznym. Wykorzystując naiwność i amatorszczyznę doradców, zerując cynicznie na narodowej tęsknocie do ładu i prawości społecznej wpuściła "Solidarność" i samorządy w cały sformalizowany i zmuśniony cykl ustawodawczy. Odciągano tym samym samorządy od takich spraw, jak poziome porozumienia kooperacyjne, kontrola produkcji, dystrybucji, kontrola stanu zakładu a przede wszystkim organizowanie i samokontrola zaopatrzenia w żywność. W zamian rzucano ochłap prac legislacyjnych wiedząc, że tym samym wygrywa się atut bezcenny - czas - a więc pogłębiający się głód i rodzącą spontaniczne bunt rozpacz.

Dziś "Solidarność" oskarżana jest o "stoperowanie" wspaniałego programu wyjścia z kryzysu, jaki rzekomo uchwalił nadzwyczajny IX Zjazd. Ani politycy "Solidarności", ani jej doradcy, ani ruch samorządowy, ani też publicyści z "Solidarności" nie zauważyli faktu podstawowego - przez cały Zjazd nie wspomniano słowem o zamiarze zmniejszenia racji żywnościowych na kartki, chociaż ten "zamiar" miał już realne kształty w pierwszej połowie maja br. W tydzień po zakończeniu Zjazdu ogłoszono go, wywołując tym powszechne oburzenie, o którego organizowanie oskarżono "Solidarność". Chodzi jednak o coś więcej. Rząd był już absolutnie pewien, że nie jest w stanie dotrzymać racji żywnościowych i efektywnie kontrolować dystrybucji. Cynicznie podjął pozory pertraktacji z ekipą "Solidarności" obiecując, że jest to chwilowe tylko zmniejszenie racji na jeden miesiąc.

Podniesienie cen papierosów, poprzedzone innym jeszcze aktem, jakim było umorzenie "sprawy bydgoskiej" właśnie w dniach Zjazdu "Solidarności", miało udowodnić, że "Solidarność" nie jest w stanie przeprowadzić żadnej skutecznej akcji, miało poderwać jej zaufanie w społeczeństwie.

Słynny kompromis Komisji Krajowej, odejście od jedynej, o wielkiej sile przebiecia uchwały o referendum, spłaszczyło cały ruch samorządowy i skazało go na bierne wyczekiwanie. To, co później uchwalił Zjazd "Solidarności" to jest już tylko żałosne pobekiwanie nad straconą bezpowrotnie szansą.

Doradcy "Solidarności" i ruchu samorządowego, za wielki sukces uważają, że samorządy będą się mogły odwoływać do specjalnej komisji sejmowej. To wielkie nieporozumienie! Rząd, który ma nieograniczoną władzę nad przedsiębiorstwami państwowymi i niekontrolowane prawo narzucania tym przedsiębiorstwom dyrektorów, planów, dysponowania energią, nie jest w niczym krępowany przez Sejm. Są ustawy o kompetencjach samorządów, o zakresie działania przedsiębiorstw, ale nie ma ustawy określającej kompetencje ministrów. Samorządy godzą się na krępowanie ich decyzji przez komisję sejmową jednocześnie dopuszczając, by ministrowie takim ograniczeniom nie podlegali.

Tu chciałem wszystkim przypomnieć, że programem wyborczym, z jakim szedł ten Sejm "do wyborów" były i pozostały uchwały VIII Zjazdu. To jest ta platforma wyborcza, z którą ci posłowie zwrócili się do społeczeństwa. Kto jak kto, ale oni nie mają już dzisiaj żadnego tytułu do reprezentowania woli narodu. I takiemu Sejmowi, w takim składzie, ruch samorządowy powierza sprawę, która w chwili obecnej jest sprawą - być albo nie być - dla całego narodu!

x x x

Niezrozumiała dla mnie, a samobójcza dla samorządów - a dalej - dla załóg i mieszkańców miast, wiara w dyspozycyjność władz centralnych, ich dobrą wolę, w ich możliwości działania, doprowadziła do tego, że samorządy i załogi są dziś bezbronne wobec lawiny zjawisk, jakie niesie z sobą załamanie się resztek systemu reglamentacji.

W tej sytuacji jedynym i ostatecznym obowiązkiem samorządu jest utrzymanie załóg w stanie przetrwania, a więc podtrzymania produkcji niezbędnej do uzyskania żywności.

W tym celu należy:

- 1/ Powołać międzyzakładowy komitet samozaopatrzeniowy na szczeblu miasta.
- 2/ Do komitetu tego złożyć oferty jakie towary, jakie usługi mogą być za-
oferowane wsi do końca bieżącego roku gospodarczego, tj. do końca czerwca
1982 r.
- 3/ Zmobilizować maksymalnie zakłady do oferowania usług budowlanych w zak-
resie hydrauliki, elektrotechniki, instalacji sanitarnej oraz prostych auto-
matów do podawania i przygotowywania pasz w gospodarstwie, czy też budowy
suszarni.
- 4/ Przeznaczyć wszystkie traktory rolnicze, używane dotychczas w zakła-
dach i w miastach oraz maksymalną ilość "Zuków" i "Nys" towarowych do sprze-
daży lub wydzierżawienia rolnikom.
- 5/ Dokonać przeglądu możliwości we własnych warsztatach fabrycznych remon-
tu i regeneracji ciągników i maszyn rolniczych.
- 6/ Wciągnąć do współpracy /a w wypadku bierności lub próby przeciwdziałania
ze strony centrali - podporządkować sobie/ aparat Powszechnej Spółdzielni
Spożywców celem technicznej obsługi wymiany towarowej.
- 7/ Po zebraniu ofert towarowo-usługowych nawiązać kontakty z aparatem
Gminnych Spółdzielni, który za oferowane towary organizował by skup żywności.
Zmusić aparat Gminnych Spółdzielni oraz innych dyspozytorów do uruchomienia
lokalnego przetwórstwa mięsa.
- 8/ Nawiązać kontakty z podobnymi komitetami, przede wszystkim w Katowicach
i Łodzi, celem dystrybucji ich wyrobów, tj. węgla i artykułów włókienniczych.
- 9/ Nawiązać kontakt z tymi komitetami regionalnymi, które na swoim terenie
mają zakłady stolarki budowlanej. W fabrykach domów uruchomić produkcję pros-
tych konstrukcji dachowych, czy lekkich konstrukcji nośnych dla budynków gos-
podarskich. Wydzielić część transportu do wahałkowego przewozu towarów w jed-
ną i w drugą stronę.
- 10/ W dużych aglomeracjach być może nie będzie możliwe utrzymanie systemu
rozdziaku żywności. Trzeba więc będzie nieczynne restauracje oraz wszystkie
stołówki zamienić na punkty żywienia zbiorowego /samorządy robotnicze zajęły
by się wtedy rozdzielnictwem bonów wyżywieniowych/.
- 11/ Przygotować plan ewakuacji z tych bloków i osiedli, które w wypadku
ciężkiej zimy nie będą mogły być ogrzewane.

X X X

Kraj dysponuje zapasem żywności, pozwalającym na bardzo skromne przetrwa-
nie zimy, bez strat substancji żywej narodu. Trzeba jednak mieć na uwadze,
że nie istnieje już żadna logiczna zasada wymiany tej żywności na pieniądze.
Jej brak spowodować może sytuację, w której w miastach będzie się umierać
z głodu, a wieś będzie dysponować nadmiarem żywności. Prawdopodobnie wywoła
to lokalne wojny domowe, w których władza występować będzie w roli arbitra-
pacyfikatora. Nie pomoże to głodującym, ale pozwoli na ich ujarznienie.

Brak buforu czasu, nieuzasadniona wiara w dobrą wolę władzy doprowadziła
do sytuacji, w której opisana przeze mnie akcja obrony przed głodem będzie
miała wszelkie cechy improwizacji. To jest nieuniknione. Pamiętać jednak na-
leży, że po tej zimie nie będzie końca świata, że w wyniku wypracowania no-
wych form wymiany towarowej miasto - wieś - mogą zaistnieć przesłanki wzros-
tu produkcji rolnej.

Władza sama doprowadziła do demontażu swoich funkcji. Czy zrobiła to z głu-
poty, czy celowo nie jest już ważne. Załamanie się systemu kartkowego ściągającego
na nas głód, odbiera możliwość przetrwania. Naszym obywatelskim i ludzkim
obowiązkiem jest bronić się przed tym. Ten obowiązek jest podstawą prawną
wszystkich naszych działań. Inaczej pozostaje nam tylko kopanie masowych
grobow.

Józef Kuśmierek

Przedruk: Niezależność Nr 167

klub związkowy
zaprasza

25.XI. /środa/ - Spotkanie z osobistym kierownikiem
J. Piłsudskiego - godz. 18.00

27.XI. /piątek/ - Wilno wczoraj i dziś - prelekcja
ilustrowana przeźroczkami - W. Zbiniewicz -
godz. 18.00

dialog

Kto ty jesteś?
Polak mały!
Szczepnie ci współczuję...

Dziecko: Mamusi, co to jest?
Mamusia: to jest sklep.
Dziecko: a co to za ludzie przed tym sklepem?
Mamusia: to kolejki.
Dziecko: a dlaczego tyle kolejek?
Mamusia: ta pierwsza to emeryci, druga to renciści, trzecia to mamusie z bobaskami w brzuszku, czwarta to mamusie z bobaskami na rękach, piąta to inwalidzi, szósta to ludzie zwykli, siódma to ci co chcą kupić rano, ósma to ci co chcą kupić po południu, dziewiąta to ci co pracują, dziesiąta to ci co nie pracują, a tych kolejek jest ze czterdzieści, już sama nie wiem kto się w nich mieści...
Dziecko: a co ci ludzie kupią?
Mamusia: nic.
Dziecko: to po co oni wszyscy tak stoją?
Mamusia: po to, żeby każdy miał swoją kolejkę i żeby był ład i porządek.

R.C.

SZARA RZECZYWISTOŚĆ PO ZJEŹDZIE KRAJOWYM

czyli s..... drutem kolczastym

Bardzo wiele mówi się ostatnio o słabości naszego Związku i trudno by się z tym nie zgodzić. Sytuacja ta zaznaczała się już przed I Zjazdem Delegatów. Liczono wówczas, że Zjazd coś załatwi, coś zrobi, zainspiruje, sytuacja się odmieni i Związek przystąpi do realizacji swych celów z konsekwencją, której przedtem nie było.

W tej chwili można już stwierdzić, że tak się nie stało. Pytanie: kto tu zawinił? Czy Zjazd, władze, działacze? W dużym stopniu na pewno tak, ponieważ okazuje się, że Wałęsa to jednak na pewno nie Piłsudski, jeśli chodzi o przewodzenie narodowi. Świadczy o tym już chociażby fakt zaistnienia po Zjeździe tak licznych i ostrych rozłamów wewnątrz Związku. Dla mnie osobiście jego bliskie kontakty z Kościołem Katolickim są jakąś gwarancją ~~samego istnienia~~ Związku, to znaczy odwleka chwilę jego całkowitego załamania się, ale niewiele więcej. Sądzę bowiem, że siły vitalne, energia działania musi pochodzić z dołu. A cóż doł? - to już możemy stwierdzić osobiście i naocznie. Wystarczy pomieszkować trochę w Puławach, Kazimierzu, Dęblinie czy innej miejscowości. Frazesem byłoby przekonywanie czytelników o trudnościach życia, jednakże pewne sprawy należy przypomnieć.

Zaopatrzenie handlu beznadziejne. Nikt już chyba dziś nie wierzy, że spowodowane jest to niedostatkami surowca, przestojami w produkcji, czy też strajkami. Może w jakimś stopniu. Faktem jest bezspornym, że półki w magazynach uginają się pod ciężarem wielu towarów reglamentowanych lub w ogóle w sklepach nieobecnych. Jednakże chcę zwrócić uwagę na inną, niezwykle przykłą i szkodliwą społecznie dolegliwość, mianowicie spekulację. Ta, proszę Państwa, znajduje się w pełni rozkwitu, ba staje się wręcz bezczelna. Wystarczy wspomnieć fakt odsprzedaży butów po cenie kilkakrotnie wyższej od detalicznej tuż przed sklepem w kilka minut po ich nabyciu wobec co najmniej kilkudziesięciu osób. Solidarność stwierdziła, że nie będziemy zajmować się zwalczaniem spekulacji, trzeba żeby rząd zlikwidował jej przyczyny, czyli zapełnił sklepy. A przecież jest pewne, że nie stanie się to szybko. A nawet znacznej poprawie zaopatrzenia nadal będzie odczuwalny brak wielu artykułów

atrakcyjnych i nie tylko atrakcyjnych, ale tych jak najbardziej "codziennych". Czy mamy godzić się ze spekulowaniem nimi, z przepłacaniem, z naszymi mimo wszystko niezbyt wygórowanych zarobków? Moim zdaniem stanowisko takie świadczy o słabości Związku, a raczej ruchu społecznego, bo tak należy traktować "Solidarność". Przecież jeśli nie zlikwiduje się spekulacji teraz, co w pewnym stopniu ukatwiłoby nam żywot i uspokoiło nerwy, to zakorzeni się ona do tego stopnia, że w przyszłości będzie wybierała sobie coraz to inne, nowe towary, ponieważ wielu ludziom daje to niebagatelne zyski bez większego wysiłku. Kiedy stoję w kolejce /rzadko bo rzadko, ale jednak muszę/ - patrząc na tych ludzi rozpychających się łokciami, warczących na siebie i trapiących skąpszych, starszych - zastanawiam się ilu z nich nosi ten najpopularniejszy obecnie znaczek lub jest członkiem Związku bez znaczka. Wydaje mi się, że to ich zachowanie też w dużej mierze bierze się ze słabości Związku.

Partia i Rząd bardzo zreczenie nas wymanewrowały na samym początku zrywu. Mówiono tylko tyle: wy nie tylko byście żarcia się domagali i forsy - sugerowało to brak idei. I myśmy posłuchali. Przestaliśmy droczyć się o żarcie i forsy. Pozwoliło to na pozostawienie wielu spraw dotyczących zarobków w stanie niezakończonym do końca bądź zakończonym źle, w dużym stopniu odwróciło oczy, a raczej główny kierunek działań od magazynów i półek sklepowych. Kładziono nam do głowy i kładzie się dalej o naszej antyrządzieckości i jest efekt. Coraz więcej wystąpień typu: kto chce pisać o Związku Radzieckim niech sobie pisze gdzie chce, ale nie w biuletynie "Solidarność". Tylko patrzeć jak pójdą w objęcia różnych panów Zamiatinów.

Wszystkie środki masowego przekazu od dłuższego czasu przekazują jak to "Solidarność" walczy o zdobycie władzy. Wydaje mi się, że już zaczynamy ich przekonywać czynem, że my tego wcale nie robimy, osłabiając walkę o przynależne demokratycznemu społeczeństwu państwa socjalistycznego prawa. Zastanawiam się, co wymyślą ci propagandyści, aby skłonić nas do rozwiązywania Komisji Zakładowych, samosądów nad działaczami związkowymi /np. w LZP Kurów grupa pracowników wpadła na pomysł "wytaczowania" przewodniczącego KZ z powodu bałaganu jaki towarzyszył rozprowadzaniu wśród pracowników obuwia sprowadzonego do zakładu przez dyrekcję - do realizacji nie doszło/. Przypuszczam, że nie brak im uzasadnionego przekonania, że jesteśmy skłonni to zrobić.

Proszę Państwa, nie dajmy się zwariować. Jeśli nie będziemy postępować konsekwentnie we wszystkich sprawach dotyczących społeczeństwa, Związek nasz będzie słał i martwił z dnia na dzień. Tymczasem Zarząd Oddziału z nielicznymi wyjątkami - wykazuje rozbijające wprost w aktualnej sytuacji poczucie spokoju, godności i pewności siebie. Działacze etatowi działają wzorowo i przykładnie..... w papierach. Wszystko posegregowane, poukładane, poszufladkowane - wara z łapami, bo narobisz bałaganu. Tymczasem p. Bogdan Szewczyk za działalność absolutnie związkową znalazł się w sądzie /patrz poprzedni numer BI/. Padło pytanie: Co pan zrobił w tej sprawie Łodyga? Odpowiedź była smutna: ... nic.

Prowadzący zebrania zarządów wykazują całkowite nieprzygotowanie, nieznamość problemów i indolencję. Nikt nie potrafił pokierować dyskusją, wychwycić najistotniejszych wypowiedzi, podsumować i wyciągnąć wnioski, które byłyby wytycznymi w działaniu. Pisał już o tym w jednym z poprzednich numerów Leszek Gryńiewicz.

Jeden z członków Zarządu Oddziału w rozmowie skarżył się, że kiedyś poproszono go o prowadzenie zebrania a on był spóźniony 5 minut i nie wiedział o co chodzi i nie był przygotowany. Zaskoczyło mnie to, przyznam, bo nie rozumiem o jakie przygotowanie tu chodzi. Jeśli temat znany jest na kilka dni wcześniej, wystarczy przecież znać z grubsza sytuację ogólną i nie spać w czasie dyskusji a słuchać uważnie co kto mówi, żeby później móc w jakiś sensowny sposób podsumować całość. Na ostatnim zebraniu wynikł problem powołania grupy, która zajęła by się sprawą sprzedaży i zaopatrzenia w artykuły spożywcze, sprawą przetrzymywania w magazynach itp. Zadam pytanie następujące: Czy Zarząd Oddziału "Ziemia Puławska" jest aż tak nieliczny i aż tak zapracowany, że nie może takiej grupy powołać spośród siebie? Uwzględniłam oczywiście dokooptowanie osoby rozeznanej w temacie ze względów zawodowych.

Reasumując dodam: czas się obudzić, Panowie Działacze. Nam wszystkim czas najwyższy, jeśli nie chcemy za rok czy dwa móc powiedzieć tylko tyle naszym dzieciom: wiesz, dziecińco, była "Solidarność"...

Krzysztof Małagocki

POSTAWY TAKIE NALEŻY PIĘTNOWAĆ

W związku z tym, że w dniu 18.11.81 w moim przedsiębiorstwie /PPBO/ odbyło się Walne Zebranie Delegatów poświęcone ocenie działalności Komisji Zakładowej a w szczególności jej przewodniczącego pragnę złożyć oświadczenie.

Otóż zarzuty jakie przedstawiłem pod adresem właśnie przewodniczącego tzn. nieudolność, brak jakiegokolwiek organizacji pracy, brak kontaktu z załogą, postępowanie wg zasad CRZZ zostały przez znaczną część delegatów ocenione jako "czepianie się", a jeden stwierdził nawet, że przewodniczącemu należy pomagać, co w moim odczuciu jest absolutną bzdurą, bo skoro należy pomagać przewodniczącemu, to kto będzie pomagał i bronił ludzi. Owszem, można pomagać komuś, kto ma nawał pracy, ale on nie robił nic.

Z tego względu, że obawiałem się, iż nie będę w stanie udowodnić koronnego wręcz zarzutu, przez bardzo długi okres zebrania nie wysuwałem go. Uczyniłem to na samym końcu po głosowaniu i w sytuacji kiedy na sali zostało już tylko ok. 20 osób. Przewodniczący się przyznał.

Chodzi mianowicie o to, że po pierwszej turze Zjazdu Krajowego Delegatów w celu odkłamania i poinformowania całego zakładu, nie tylko członków Związku, o dorobku I tury zainicjowałem zorganizowanie wiecu. Przewodniczący starał się wszelkimi sposobami temu zapobiec poprzez nie przyłączenie się do organizacji tego spotkania, zapowiedź wyjazdu aż w końcu zaproponował jednemu z członków prezydium, aby wszedł w kontakt z I sekretarzem POP i by ten przeszkodził temu spotkaniu. Kiedy te metody zawiodły, jako prowadzący to spotkanie, położył je, że tak powiem, na łopatki. Po pierwsze nie dołożył starań, aby zapewnić dojazd i odwóz ludzi; po drugie wbrew założeniom, w myśl których wiec miał być zorganizowany dla odkłamania i przedstawienia stanowiska Solidarności wobec całej społeczności zakładu, przewodniczący zorganizował to tylko dla członków Związku, wobec czego sami siebie przekonywaliśmy, że mamy rację; po trzecie wreszcie, sam fakt zrezygnowania z możliwości odwozu ludzi spoza terenu Puław spowodował, że frekwencja była znikoma. A trzeba dodać, że wstępne rozmowy, jakie przeprowadziłem w PKS w sprawie zapewnienia transportu dawały możliwość wynajęcia autobusu. Należało tylko złożyć zapotrzebowanie w Komisji. Na koniec wreszcie, sposób w jaki przeprowadził ten wiec był dopełnieniem całości. Zaproszony gość został postawiony w takiej sytuacji, że musiał "palnąć mówkę" i na tym się wiec rozpoczął i zakończył.

Dlatego zabieram głos w tej sprawie w taki sposób. Otóż dlatego, że niezrozumienie z jakim się spotkałem wśród delegatów stwarza zagrożenie niewłaściwego naświetlenia sprawy pozostałym członkom Związku, a ponadto uważam, że tego rodzaju postawy należy piętnować, jeżeli osoby świadome tego, że ich kreca robota została rozszyfrowana, mimo to pchają się na stołek. Według mojej oceny postawa taka dyskredytuje go nie tylko jako przewodniczącego, ale również jako członka "Solidarności" w ogóle.

Owczarski Edward

sejmikowania ciąg dalszy

Idąc na zebranie dnia 17.XI.81 r. do Zarządu Oddziału mieliśmy nadzieję, że tym razem uczestnicy doczekają się szczęśliwego finału. Frekwencja, o dziwo, była dość wysoka /specjalne o to zabiegi niektórych członków Zarządu/.

Na spotkaniu tym omawiane były dwa tematy: ochrona środowiska oraz sprawy reglamentacji i zaopatrzenia.

Pierwszy temat referowany przez p. Zygmunta Jakubczaka z IUNG przebiegał w spokojnej atmosferze i nie rozbudził żadnych prawie kontrowersji. Natomiast drugi, jak to stwierdził przewodniczący p. A. Starzak, został wprowadzony do porządku zebrania w ostatniej chwili /aż dziw bierze, że tak ważny temat

zostaje potraktowany jako dodatkowy/. Wprowadzony został zresztą dzięki zaangażowaniu przedstawiciela Zarządu Oddziału J.Klimkiewicza. Celem tego tematu było wypracowanie przez Zarząd Oddziału /znowu w niepełnym składzie/ i przedstawicieli Komisji Zakładowych stanowiska na zaplanowane na następny dzień spotkanie z Naczelnikiem Miasta. Wzbudziło to wielki wzrost emocji u dyskutantów. Wypowiedzi przedstawicieli Komisji Zakładowych były sprzeczne i chaotyczne, no i brak końcowych konkluzji. Przewodniczący zebrania nie potrafił panować nad sytuacją /brak też jest Komisji d/s Uchwał i Wniosków/. Emocje sięgają szczytu, podenerwowani ludzie zaczynają się przekrzykiwać, frekwencja zaczyna maleć, niektórzy po swoich wypowiedziach opuszczają salę. Ci, co pozostali nie mogą zdecydować się, czy należy rozmawiać jeszcze raz z Naczelnikiem Miasta, który dostał votum nieufności od członków "Solidarności" IUNG, czy wzywać wojewodę lubelskiego i grozić strajkiem, czy też powołać dwie Komisje, które będą miały za zadanie opracowanie sprawiedliwego systemu reglamentacji i wyegzekwowanie większej ilości towarów.

Powstaje kilka koncepcji dalszego postępowania eliminujących się, a także próby wypracowania konkretnego stanowiska. Powstaje inicjatywa zwołania powyższych komisji, do których zgłosiło się kilka osób, a następne mają zgłosić się z zakładów.

Ostatnia część zebrania przebiega prawie na stojąco /godz. ok. 21.00/. Stanowisko, które miało być wypracowane powstało w mglistych zarysach z perspektywą raczej niejasną, chyba że powstające komisje dadzą oczekiwany efekt, a w działaniu ich nie zabraknie stanowczości, radykalizmu i odwierciedlenia oczekiwań społecznych. Oby tak było, chociaż to przedłuża sprawy pilne i konieczne do natychmiastowego rozwiązania, lecz może efekt będzie większy. Może jednak lepiej naciskać o sprawdzenie jak przedstawiają się możliwości zaopatrzenia ludzi w artykuły pierwszej potrzeby niezbędne do "wegetacji" a dopiero wtedy zastanowić się jak i czy reglamentować?

Zbigniew Mazur
Leszek Gryniewicz

notatka służbowa

z narady aktywu w dniu 4 listopada 1981 r. u Naczelnika Miasta Puław

Po dyskusji i wyjaśnieniach ustalono, że:

- 1/ Przedłuża się realizację kartek zaległych za m-c wrzesień do 14.XI.1981 r.
- 2/ Dla ułatwienia realizacji zaległych kartek sprzedaż mięsa i jego przetworów w sklepach mięsnych w czwartki 5 i 12.XI. będzie tylko na kartki wrześniowe, a w pozostałe dni do 14.XI. zaległych i na bieżąco.
- 3/ Spełniając postulaty i żądania społeczeństwa naszego miasta wprowadza się od bm. sprzedaż tłuszczy zwierzęcych /śłonina i smalec/ i tłuszczy roślinnych /margaryna i masło roślinne/ na karty mięsne m-ca listopada w wysokości 0,25 kg któregoś z w/w artykułów, wycinając z karty bon rezerwowy R 1.
Jednocześnie zezwala się WSS na gromadzenie oleju celem wprowadzenia do reglamentacji w m-cu grudniu.
- 4/ WSS O/Puławę przygotowuje w terminie do 25.XI.1981 r., a od 1.XII.br. wprowadzi system sprzedaży stosowany na terenie Kielc i Wrocławia - system rejestracji kart zaopatrzeniowych.
- 5/ W terminie do 10.XI.br. Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta zorganizuje spotkanie z zainteresowanymi w sprawie produkcji i zaopatrzenia bufetów w wyroby garmażeryjne.
- 6/ Wystąpić z pismem do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie o przesłanie wniosku do Ministerstwa HiU w sprawie wprowadzenia odmiennych kartek /odmienny kolor względnie inne trwałe oznakowanie/ dla osób uprawnionych do dokonywania zakupów poza kolejnością, by uniemożliwić wykorzystywanie uprawnień.
- 7/ Zezwala się WSS O/Puławę na skrócenie godzin pracy sklepów mięsnych do godz. 18-tej.

Naczelnik Miasta
/-/ mgr Zygmunt Czajkowski

Zarząd Oddziału zwraca się do Komisji Zakładowych o przedłożenie opinii w przedstawionych przez Naczelnika Miasta zasadach reglamentacji.

położyć kres bezwładowi

NSZZ SOLIDARNOŚĆ
Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa
w Puławach

NSZZ/145/81

Puławy, dnia 17 listopada 1981 r.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej
w Puławach
Pan Stanisław Zadura

W dniu 29.X.br. skierowaliśmy pismo do Naczelnika Miasta l.dz. NSZZ/128/81 /w załączeniu/, w którym wyraziliśmy nasze stanowisko i postulaty w sprawie złagodzenia katastrofalnej sytuacji zaopatrzeniowej w mieście. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy odpowiedzi, a równocześnie sytuacja w tym zakresie uległa dalszemu pogorszeniu.

W związku z powyższym, w oparciu o statutowe prawa przysługujące nam jako NSZZ "Solidarność", działając w imieniu naszych pracowników domagamy się niezwłocznego zwołania posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej i rozwiązania tej kwestii. MRN jako nadrzędna jednostka władzy w mieście musi wreszcie położyć kres bezwładowi i ignorowaniu opinii społecznej przez Naczelnika Miasta, któremu wyraziliśmy votum nieufności w w/w piśmie.

Ostrzegamy, że przy braku rozwiązania tego problemu sięgniemy po bardziej radykalne środki nacisku wobec faktu, że epistolarne formy okazują się bezskuteczne.

Za Komisję Zakładową
NSZZ "Solidarność" w IUNG

/-/ Tadeusz Skiba
/-/ Jerzy Chmielewski
/-/ Leszek Gryńiewicz

Do wiadomości:

1. Członkowie Związku w IUNG
2. Zarząd Regionu Środ.-Wsch.
3. Zarząd Oddziału Ziemia Puł.
4. Redakcja B.I. "Solidarność" Ziemi Puławskiej
5. Redakcja B.I. "Przeszłość - Przyszłości"

Co z tą szkołą na Kołtataja

Smutkiem napawa refleksja p.Gryńiewicza z obrad Zarządu Oddziału w dniu 3.XI.81 z przedstawicielami Komisji Zakładowych. Tym bardziej przykro, że tak szybko, bo zaledwie minął rok, a Komisje straciły kontakt z załogą - nie znają już chyba za bardzo problemów swoich członków a i odwrotnie nie informują ich o sprawach poruszanych na zebraniach. Gorzej jeżeli na tematy poruszane na zebraniu, interesujące szersze grono nie udziela się odpowiedzi, wtedy bezspornie racja pozostaje przy tym kto głośniejsz mówi i atakuje. Tak się też stało na ostatniej naradzie, kiedy padł zarzut wobec PPBO, że opóźnia realizację budowy szkoły na Osiedlu Kołtataja wynajdując nie zawsze zasadne przeszkody. Na zebraniu nie byłam, lecz czuję się zobowiązana udzielić informacji na powyższy temat.

Sprawa wzbudziła wiele emocji wśród mieszkańców Puław, co wcale nie dziwi, kiedy jest winowajca, a dzieci muszą uczęszczać na lekcje po południu /właściwie to wieczorem/, niektóre aż na Włostowice.

Dlatego też korzystając z poczytności i szerokiego dostępu biuletynu postaram się omówić ten problem w całości i od początku. Oszczędzę w tym wyjaśnieniu zbyt wiele drobiazgowszczy i oceny - kto jest winien. Pod koniec października roboty przy budowie szkoły zostały rozpoczęte, co wcale nie było skutkiem wytycznych czy też krytyki - rozpoczęto je, bo załoga widziała potrzeby społeczne, a rozpoczęcie jej w takim stanie przygotowania jest aktem dobrej woli i zaufania trochę na kredyt dla partnerów - że zostaną wreszcie dopełnione wydłużone w czasie deklaracje. Dyskusje /bo nie było jeszcze konkretnych ustaleń/ o szkole rozpoczęto pod koniec 1980 r. Nie zdecydowane było do końca: z jakich środków będzie finansowane, WSM czy Kuratorium, co z dokumentacją

i terenem i kto będzie wykonawcą. Dyskusje były nie wiążące. Nawet dla laika jest wiadome, że niezależnie czy system jest nakazowy czy samorządowy, to konieczne jest, żeby plan był zamknięty do końca grudnia. W I kwartale 1981 rozpoczęto intensywne działania po stronie przygotowania inwestycji do realizacji /dokumentację, teren/ i wprowadzanie jej do planu. W marcu 1981 odbyło się spotkanie w Urzędzie Miejskim przy udziale PSM, RORMiOW oraz PPBO, gdzie określono warunki - dostarczenie części dokumentacji niezbędnej do robót na rok bieżący - do 30.05.81, uporządkowanie terenu do przekazania - do 15.04.81 oraz Naczelnik zobowiązał się wystąpić do Wojewody o wprowadzenie inwestycji do planu PPBO na 1981 r. I tutaj nastąpiło pierwsze uderzenie, że wykonawca nie chce przyjąć szkoły z limitem 8,0 mln zł. Będąc formalistą i złośliwym można było faktycznie tej szkoły nie przyjąć do planu - bo zbliżał się czerwiec a przygotowania były w tym samym punkcie. Dyrektor podjął decyzję i przekonał załogę, że interes miasta wymaga, żeby ten obiekt nie przepadł w rządowych decyzjach blokujących realizację nowych zadań w 1981 r.

Realizacja zobowiązań była następująca:

- 10.06.81 otrzymaliśmy część dokumentacji - projekt architektury i konstrukcji na budynek szkoły /bez części sportowo-basenowej/
- 30.06.81 dostarczono instalacje wewnętrzne i WRI
- 7.07.81 nastąpiło uruchomienie finansowania przez Bank
- 4.08.81 odbyło się pierwsze spotkanie na placu, na które nie przybył przedstawiciel UM. Zostały spisane warunki do jego przekazania.

Na placu znajduje się niewyłączony dom p. Trycza, brak pozwolenia na budowę, brak rozwiązania dojść do zamieszkałych domów przy ul. 1 Maja, niezlikwidowanie linii NN oraz brak zasilenia wody i energii. W tym stanie plac nie nadaje się do przekazania.

Być może, że można to nazwać wygodnictwem firmy, ale to są sprawy trudne i nie leżące w zakresie kompetencji wykonawcy.

- 28.08.81 wydana zostaje decyzja o pozwoleniu na budowę i zatwierdzono plan realizacyjny
- 10.09.81 następuje przekazanie placu pod zagospodarowanie z deklaracją załatwienia problemów z 4.08.81 do 30.09.81 r.

Pomimo następnych spotkań i interwencji sytuacja na dzień 5.11.81 jest następująca:

- nierozwiązany jest nadal dojazd do prywatnych posesji przy ul. 1 Maja
- p. Trycz nadal zamieszkuje dom będący na działce budowlanej
- brak zgody na zamknięcie ul. 1 Maja i Pustej
- brak pozostałej dokumentacji tj. na część sportową, uzbrojenie i urządzenie terenu.

Mimo takiego stanu na początek listopada, zdążyliśmy już postawić dźwig montażowy i rozpoczęto wykop. Dla sprawdzenia wiarygodności dokumentów i faktów zapraszamy do PPBO.

Czy to jest dużo co zrobiono i czy za późno? Pozostawiam pod komentarz własny tych, co powtarzają pretensje do nas, a z przytoczonych dat zechcą ułożyć prawidłowy program organizacji na już i rok następny. Wtedy może wyjaśni się zaangażowanie PPBO w proces realizacji budowy szkoły. A żeby nie zwodzić obietnicami, że dalej już będzie dobrze to nie ma na dziś takiej jasności - jeszcze nie wiadomo czy inwestor otrzyma przydział konstrukcji stalowej na 1982 r. i wiele problemów wynikających z krachu gospodarczego.

Nie chcę tym wyjaśnieniem rozgrzeszyć firmy i budowlanych - że co złe to nie my. Ale na litość Boga czas też spojrzeć sprawiedliwie na budowlanych - przecież co złego w waszych domach i osiedlach to nie wyłącznie wina tych co budują, niezależnie czy to deszcz czy to mróz. Na te błędy i jakość naszych mieszkań składa się też jakość materiałów i koncepcje projektantów usankcjonowane akceptem i atestem wszelkiego rodzaju instytutów naukowych. Do tych błędów dołożyć opaczne planowanie i mamy pełny obraz tego co mamy w budownictwie. I naprawiać należy od podstaw. Dlatego też na łamach biuletynu oczekuję wypowiedzi inżynierów i fachowców z branży - co w tej dziedzinie zmienić na lepsze. Czy biura projektowe zmieniają system projektowania. Czas rehabilitować terminy związane z etyką zawodową tak lekarza jak projektanta i architekta dopełniając wymogu "decyzjom zgodnym ze szkołą budowlaną". Reformę i zmianę myślenia musimy wdrażać tutaj na dole - w Puławach, bo w Warszawie nie za bardzo tym się przejmują. Może wspólnym staraniem uda się uratować honor budowlanych. Może skończą się dowcipy "trzymaj ścianę a ja polecę po wódkę" - bo nie ma po co lecieć a ściana powinna być z dobrego materiału i sama stać.

Czas krytyki odkrywa wiele nieprawdowości, ale nie kończy sprawy na tym etapie. Starajmy się pokusić o rozwiązanie. Za mało jest powiedzieć, że złe

baduje się w Puławach, ale jak temu zapobiec.

W jednym z biuletynów wystąpiła p. Alicja Bobrowska z zarzutem wobec władz miejskich o błędy popełnione w zakresie planowania przestrzennego w mieście. Nie wnikam w intencje tego wystąpienia, lecz przyłączam się do zarzutów tam postawionych i dodam słowa własne. Zaistniałe fakty trudno jest likwidować, ale bieżącym można zapobiec. Nie będzie to krytyka ale pytanie: kto zajmie się ratowaniem spuścizny historycznej w naszym mieście jakim jest park w otoczeniu siedziby IUNG? Są plany, brak pieniędzy a napewno to brak gospodarza. Możemy zorganizować akcję społeczną przy udziale młodzieży pod fachowym nadzorem Zakładu Zieleni PSM. Bo stan drzewostanu parku nie świadczy, że mieszcząca się tam placówka naukowa kocha zieleń, ten naturalny filtr naszego organizmu. Tyle miast w Polsce potrafi utrzymać porządek /Żywiec, Białystok/ a u nas trakt turystyczny i okragły rok bałagan. Czy dla parku nie ma już ratunku?

Druga sprawa, bardziej przyziemna, to niewykorzystane tereny za Łachą wiślaną naprzeciw domku Chińskiego. Tylu ludzi przyjąłoby tereny na ogródki działkowe, a szczególnie obecnie przy braku żywności. Czy te pola ZDUNG, gdzie dość wiadczenia prowadzonych upraw przypominają pola kołchozowe, gdzie obserwuje się, czy chwast przerośnie uprawę, czy też będzie odwrotnie nie powinny być przekazane miastu na działki?

Może się mylę w swojej ocenie, ale chciałabym żebyśmy więcej serca i uwagi poświęcili temu co obok nas, a poruszone problemy znalazły odbicie u gospodarzy terenów i władz miasta.

Danuta Dąbrowska

społeczeństwo powinno znać prawdę

Konflikt między przemysłem i przyrodą w rejonie puławskich Zakładów Azotowych przybrał wyjątkowo drastyczną formę. Tempo i skala zniszczeń drzewostanów leśnych były w pierwszych latach po uruchomieniu produkcji do tego stopnia szokujące, że zjawisko porównywano do katastrofy ekologicznej. Być może nie obeszło się wówczas bez przesadnych sformułowań, zwłaszcza na łamach doniesień prasowych, ale w obliczu tak olbrzymiej krzywdy wyrządzonej przyrodzie wszelkie postawy emocjonalne zasługują na usprawiedliwienie.

W ostatnim czasie zainteresowanie losami środowiska w rejonie Zakładów Azotowych wydatnie zmalało. Czy oznacza to, że niebezpieczeństwo udało się zażegnać? Bynajmniej. Zagrożenie środowiska jest nadal poważne. Ilość zanieczyszczeń wydalanych do atmosfery jest wciąż stosunkowo wysoka. Kilkuśsetkta-rowy obszar doszczętnie zniszczonego lasu pozostaje od kilku lat nie zagospodarowany. Postępuje proces niszczenia drzewostanów leśnych. Stan sanitarny lasów pogarsza się. Nasilają się ataki szkodników i chorób drzew leśnych. Stopień zanieczyszczenia wód powierzchniowych przekracza okresowo dopuszczalną granicę. Również wody podziemne w niektórych okolicach Puław zawierają przypuszczalnie znaczny ładunek zanieczyszczeń.

Lista negatywnych przekształceń środowiska przyrodniczego w rejonie Puław jest znacznie dłuższa. Wszystkie one nie są obojętne dla człowieka. Istnieją przesłanki wskazujące na pewien związek między występowaniem niektórych chorób mieszkańców rejonu Puław i stopniem zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego. Z wyciąganiem ostatecznych wniosków na ten temat należy postępować ostrożnie. Sprawa ta, jak również wiele innych, wymaga gruntownych i rzetelnych badań.

Trzeba sobie wreszcie otwarcie powiedzieć, że dotychczasowa działalność poświęcona szeroko pojętej ochronie środowiska w rejonie Puław, pod wieloma względami nie spełniła społecznych oczekiwań. Ze strony nauki, mimo niewątpliwych osiągnięć w zakresie rozpoznania niektórych procesów i zjawisk zachodzących w rejonie Zakładów Azotowych, nie doczekano się konkretnych odpowiedzi na wiele interesujących pytań, ważnych nie tylko z przyrodniczego, ale również ze społeczno-gospodarczego punktu widzenia. Wyniki wycinkowych, z reguły dość powierzchownych badań, utrudniają podjęcie opracowań syntetycznych i w rezultacie dokonanie niezbędnych na obecnym etapie uogólnień.

W praktyce nie rozwiązano do tej pory kwestii zagospodarowania strefy bezleśnej. Przebudowa drzewostanów leśnych postępuje dość słamazarnie. Nie zrealizowano projektu strefy ochronnej wokół Zakładów Azotowych ze wszystkimi konsekwencjami tej operacji.

Gruntownej reorganizacji wymaga również dotychczasowy system kontroli zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego. Dotyczy to zarówno liczby i rozmieszczenia punktów pomiaru emisji, jak i zakresu oraz metod pomiarowo-analitycznych. Należy podkreślić, że w rejonie Puław ze względu na daleko posuniętą specyfikę jakościową emitowanych zanieczyszczeń, głęboka i możliwie wszechstronna kontrola stanu czystości atmosfery jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Wyżej wymienione okoliczności przy jednoczesnym braku jakichkolwiek informacji na temat stopnia zagrożenia środowiska, tendencji w tym zakresie oraz możliwych następstw istniejącego stanu rzeczy, muszą budzić uzasadniony niepokój mieszkańców Puław i okolicznych osiedli. Niezdrowa atmosfera narosła w ciągu wielu lat wokół Zakładów Azotowych – dosłownie i w przenośni – stwarza podatny grunt do wysuwania fałszywych wniosków, sformułowań bez pokrycia, nieudomówień i różnego rodzaju plotek. Wszystkie one pogłębiają dodatkowo nieufność znakomitej większości mieszkańców naszego miasta w stosunku do tzw. oficjalnych informacji na temat stanu zagrożenia środowiska przyrodniczego w rejonie Puław.

Wiele spraw w zakresie ochrony środowiska na terenie Puław wymaga pilnego i gruntownego uregulowania. W istniejącym systemie wielostopniowej odpowiedzialności i partykularnych interesów przeprowadzenie tej operacji w sposób rzetelny i skuteczny zarazem byłoby z góry skazane na niepowodzenie.

W tym stanie rzeczy zrodziła się idea powołania do życia Społecznej Komisji Ochrony Środowiska, działającej w interesie mieszkańców naszego regionu. Zespoł postawił sobie na początek następujące zadania do wykonania:

1. Spowodowanie opracowania "Raportu" o stanie środowiska przyrodniczego w rejonie Puław ze szczególnym uwzględnieniem terenu miasta, a także merytoryczną ocenę raportu i zapoznanie mieszkańców miasta z jego wynikami.
2. Dokonanie merytorycznej oceny działalności w zakresie szeroko rozumianej ochrony środowiska człowieka prowadzonej przez instytucje do tego zobowiązane w naszym regionie.
3. Informowanie społeczeństwa naszego miasta o wszelkich sprawach związanych z działalnością na rzecz ochrony środowiska.

Oczekujemy ze strony mieszkańców Puław aktywnego udziału w pracach Komisji. Liczymy na ich pomoc w rozwiązywaniu tych trudnych i złożonych problemów.

Społeczeństwo ma pełne prawo do życia w zdrowym i czystym środowisku. Ma ono również obowiązek wyrażania swojej dezaprobaty dla tych, którzy mu to prawo odbierają.

Zygmunt Jakubczak

CO SŁYCHAĆ W DĘBLINIE

przypomnijmy:

STRAJK W LOTNICZYCH ZAKŁADACH REMONTOWYCH

Zgodnie z uchwałą KZ NSZZ "Solidarność" 28.10.81 r. o godz. 12.00 członkowie Solidarności w Lotniczych Zakładach Remontowych przystąpili do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. Mimo szerokiej kampanii anty-strajkowej zorganizowanej dnia poprzedniego przez dyrekcję, PZPR i związki branżowe w strajku wzięło udział około 85% członków "Solidarności" w tych zakładach, co stanowi około 50% całej zakłogi. W przeważającej części byli to pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji.

/Informacja własna/

a oto ciąg dalszy:

Dęblin, dnia 10.11.1981 r.

U C H W A Ł A N R 20/81

Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność" w LZR-3

1. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu w dniu 10.11.1981 r. protestuje przeciwko nie wypłaceniu pracownikom biorącym udział w strajku dodatku "S" i premii 5%.

2. Komisja zwraca się do Dyrekcji LZR-3 o wypłacenie pracownikom biorącym udział w strajku dodatków "S" i premii 5% do dnia 14.11.81 r.
3. Jeżeli dodatki nie zostaną wypłacone KZ NSZZ "Solidarność" zwróci się do Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" w powyższej sprawie oraz opublikuje fakt ten w biuletynie związkowym.

KOMISJA ZAKŁADOWA

Sekretarz

/-/ podpis nieczytelny

Otrzymują:

1. aa
2. Zarząd Regionu
3. Dyrekcja LZR-3
4. SWPRP Warszawa
5. KKK Gdańsk

*

O d p i s

LZR-3

K A R T A S Ł U Ż B O W A

Nr: bez numeru
Data 12.11.1981

Od:

Do: KZ NSZZ Solidarność

W sprawie odpowiedź na Uchwałę KZ nr 20/81 z dnia 10.11.1981

Uprzejmie informuję, że warunkiem wypłacenia dodatków "S" oraz 5% premii dla osób biorących udział w strajku dnia 28.10.81 jest odpracowanie straconej godziny w okresie uzgodnionym z Kierownikami oraz wysłanie na adresy podane w uchwale o podjęciu strajku oświadczenia przez KZ NSZZ Solidarność, że strajk w LZR-3 był podjęty pochwopnie i w tej chwili tę decyzję ocenia się jako niewłaściwą. Warunki powyższe zostały podane do wiadomości Przewodniczącemu KZ NSZZ Solidarność Ob. Kawiakowi w dniu 30.10.1981 na wspólnym spotkaniu w dyrekcji przedsiębiorstwa z udziałem Przedstawicieli Regionu Puław.

Ponownie przypominam, że NSZZ Solidarność w przedsiębiorstwach wojskowych ma zgodę władz na działalność wewnętrzną i wychodzenie z problematyką na zewnątrz z-dów może narazić stronę naruszającą porozumienie na poniesienie konsekwencji z tego wynikających.

*

/-/ podpis nieczytelny

Kawiak Marek
Przewodniczący
KZ NSZZ Solidarność

O d p i s

14.XI.1981 r.

D.N.
LZR-3
w/m

Proszę o udostępnienie księgowemu Komisji Zakładowej NSZZ "SOLIDARNOSĆ" w LZR-3 Ob. Połowskiemu Aleksandrowi list płacy pracowników cywilnych za m-c październik 1981 r. w celu ustalenia potrąceń za udział w strajku w dn. 28.X.81 r.

Wyciąg potrąceń z list płac chcemy wykorzystać do ustalenia sposobu rekompensaty strat pracowników.

*

/-/ podpis nieczytelny

W.S.K.

K A R T A S Ł U Ż B O W A

Nr bez numeru
Data 14.11.1981 r.

Od:

O d p i s

Do: Ob. Kawiak M.

W sprawie udostępnienia list płacowych.

W odpowiedzi na prośbę Obywatela z dnia 14.11.1981 r. informuję, że nie mogę wyrazić zgody na przekazanie list płacy ponieważ nie służy to celowi kontrolnemu a tylko do takich celów osobom upoważnionym można je udostępnić. Są to dokumenty zbyt cenne by narażać je na ew. zniekształcenia lub dawać powody osobom odpowiadającym za ich stan do tłumaczenia o takich zniekształceniach w przypadkach kontrowersyjnych.

/-/ podpis nieczytelny

I GADAJ TU ZE ŚLEPYM O KOLORACH...

*

idzie zima

O d p i s

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
"S O L I D A R N O Ś Ć"
Międzyzakładowa Komisja Porozumiewawcza
08-520 Dęblin

Dęblin, dn. 16.XI.1981 r.

U R Z A D W O J E W Ó D Z K I
w Lublinie

Uprzejmie zawiadamiamy, że w dniu 30.10.1981 r. Komisja Społeczna w skład której wchodził również nasi przedstawiciele stwierdziła, iż w przeddzień oficjalnego rozpoczęcia sprzedaży artykułów futrzarskich tzn. dn. 29.10.81 r. Przewodniczący M R N . i Sekretarz K M P Z P R w Dęblinie Ob. Mieczysław Mięsiak powołując się na uzgodnienia z Naczelnikiem Miasta /które nie miały miejsca/ nabył na zapleczu sklepu W P H W Nr 41 dwa okrycia futrzarskie na łączną sumę 33000 zł.

Fakt ten ze względu na stanowisko osoby kupującej zbulwersował całą opinię społeczną Dęblina, tym bardziej, że w dniu sprzedaży tzn. 30.10.81 r. następnego dwa okrycia kupili poza kolejnością członkowie w/w komisji tzn.:

Ob. L. Kozak - Insp. d/s handlu Urzędu Miasta Dęblina
Ob. A. Bakała - przedst. KZ NSZZ "Solidarność" PKP Dęblin

Sprawa ta została w dniu 6.11.81 r. zgłoszona Wojskowej Grupie Operacyjnej w Dęblinie, niestety do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej informacji o sposobie jej załatwienia i w związku z powyższym prosimy o wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji w stosunku do wymienionych osób.

Fakt niewłaściwego zachowania się osób zobowiązanych z racji zajmowanych stanowisk do walki ze spekulacją jest ostro krytykowany przez społeczeństwo naszego miasta i nie może być mowy o jego przemilczeniu.

Do wiadomości:
Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Lublinie
Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie
I Sekretarz KC PZPR Warszawa
Biuletyn Informacyjny Ziemi Puławskiej-Puławy

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
"Solidarność"
Przewodniczący Prezydium
Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej

/-/ mgr Adolf Borowski

protest puławskich sprzedawców prasy

Na wstępie przypomnijmy: wprowadzenie dla sprzedawców prasy zatrudnionych w RSW Prasa - Książka - Ruch nowych tabel prowizyjnych niekorzystnych dla pracowników, stało się przyczyną rozpoczęcia akcji protestacyjnej. Akcja ta stopniowo ogarniała wciąż nowe regiony. 13.11. we Wrocławiu powstał Ogólnopolski Komitet Strajkowy. Oprócz żądań przywrócenia dawnych tabel wysunięto postulaty socjalne: przyznanie zasiłków wychowawczych i umożliwienie

wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Wydelegowana przez Komitet Strajkowy grupa negocjacyjna rozpoczęła w dn. 16.11. rozmowy z rządem. Na dzień 19.11. sytuacja przedstawiała się następująco: rząd zgodził się na postulaty socjalne, odmawiając w dalszym ciągu przywrócenia starych tabel, sprzedawcy prasy w dalszym ciągu odmawiali jej sprzedaży, towarzysze sprzedawali "Trybunę Ludu" i "Żołnierza Wolności" metodą targową - wprost z samochodów.

Tego samego dnia w klubie MPiK w Puławach odbyło się zebranie sprzedawców prasy z terenu Puław i regionu: obecnych było ok. 70 osób. Postanowiono z dniem 20.11. przyłączyć się do ogólnopolskiego protestu /o ile grupa negocjacyjna nie dojdzie do porozumienia z rządem/.

(Red.)

PROCES BOGDANA SZEWCZYKA

W dniu 19 XI 1981 w Sądzie Rejonowym w Puławach odbyła się pierwsza rozprawa przeciwko działaczowi NSZZ "Solidarność" Bogdanowi Szewczykowi. Oskarżycielem prywatnym jest Aleksander Pałka, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 6 im. Rewolucji Październikowej w Puławach. Oskarża on Bogdana Szewczyka o zniesławienie. Przypomnijmy, że B.Szewczyk w artykułach zamieszczonych w naszym biuletynie kilkakrotnie poruszał sprawę tej szkoły, panujących w niej stosunków oraz postawy dyr. Pałki.

Obroncą B.Szewczyka jest mec. Jerzy Woźniak z Warszawy /obronca Leszka Moczulskiego w procesie KPN/. Na rozprawie, jako przedstawiciel społeczny, obecny był Ignacy Czeżyk, członek Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność", a także kolega z naszej redakcji.

Na wniosek oskarżyciela rozprawa odbyła się z wyłączeniem jawności. Dlatego nie możemy przedstawić żadnych szczegółów.

Proces został odroczony do dnia 18 grudnia br.

/Red./

Proces Irka Ostrokólskiego został

wyznaczony na **7.XII.1981** godz **10.00**

w Sądzie Rejonowym w Puławach

Dziewięćdziesiąt minut z praworządnością

Konferencja prasowa w URM

(P) (Obsługa własna) Tym razem konferencja prasowa w gmachu URM zorganizowana przez min. Jerzego Urbana miała bardzo mocną obsadę. Za stołem prezydalnym, vis a vis tłumnie zebranych dziennikarzy, zasiadło 10 przedstawicieli z Min. Sprawiedliwości, Min. Spraw Wewnętrznych, Prokuratury Generalnej, milicji i więziennictwa. Tematem był ład, porządek, praworządność oraz poczucie bezpieczeństwa.

Gen. bryg. Józef Bejm, od niedawna pełniący funkcję komendanta głównego, tak zaczął 90-minutową rozmowę z dziennikarzami: — Informujemy o pogarszającym się stanie bezpieczeństwa, o atakach godzących w interesy państwa, w nasze sojusze, informujemy o szerzeniu się anarchii, o przypadkach terronu psychicznego. Informujemy o tym, co godzi w demokrację, co stwarza istotną przeszkodę w procesie socjalistycznej odnowy... Stwierdził, że jednym z warunków wyjścia z kryzysu jest przestrzeganie prawa, ładu i porządku publicznego.

Dziennikarze usłyszeli i wynotowali wiele pesymistycznych liczb. Stan bezpieczeństwa jest dziś gorszy niż w poprzednich latach. Liczba popełnionych w ciągu 10 miesięcy przestępstw znacznie przekracza roczne statystyki minionych 5 lat. W ciągu 10 miesięcy tego roku milicja wszczęła postępowania przygotowawcze w ponad 275 tys. spraw. Zanotowano o 42 proc. więcej przestępstw kry-

minalnych (rozbojów, włamań, kradzieży). Mnożą się napady na osoby starsze, zamożne, włamania do obiektów sakralnych, akty terrorystyczne. Wzrasta brutalność, agresja. Obserwuje się „nową jakość” przestępstw: oto w tym roku odnotowano tysiące włamań do zakładów gastronomicznych (lupem padło 80 tys. litrów alkoholu), okradanie transportów kolejowych (z żywnością), kradzieże bydła, owiec. Ten rok zapisał się też 80 przypadkami zbezczeszczenia miejsc pamięci, pomników, cmentarzy (wykryto 48 sprawców).

Z powodzi liczb wynotowuje jeszcze jedną: prowadzi się 182 postępowania karne za rozpowszechnianie różnych pisemek i ulotek godzących w interes państwa, w socjalistyczny ustrój i w nasze międzynarodowe sojusze.

Gen. Bejm przypomniał zarzuty stawiane władzom, milicji i propagandzie, że z tym stanem zagrożenia bezpieczeństwa publicznego przesadzają, po czym zadał pytanie: czy dane, które przedstawiłem można traktować jako propagandę zastraszania?

Taki jest stan faktyczny. Dla tego też gen. Bejm apelował o zespolenie wszystkich sił, o poparcie działań milicji, zmierzających do poprawy porządku publicznego. „Nie każdy obywatel musi milicję kochać, ale milicja powinna mieć autorytet i szacunek za praworządne, szybkie i prężne działanie”.

wa się tu kilka uwag. Po pierwsze, mówiąc o wzroście wyrażonym w %, nie podano wartości bezwzględnych: Być może jest to częściowo usprawiedliwione faktem, że dane te trudno do czegośkolwiek odnieść, zważywszy na fakt systematycznego fałszowania statystyk przez lata całe (w tym wypadku chodzi o zaniżanie przez milicję liczby przestępstw, aby poprawić wskaźniki wykrywalności). Jeżeli przyjmujemy, że ostatnie statystyki są bardziej uczciwe, to trudno tu porównywać cokolwiek.

Po drugie - być może ilość przestępstw pospolitych wzrosła istotnie. Był taki czas - przed kilkoma miesiącami - kiedy w naszym mieście dość powszechnie o tym mówiono, wymieniając konkretne przypadki. Z reguły jednak po kolejnej informacji w rodzaju „napadli na nią jak wracając do domu i wyrwali torebkę” padało stwierdzenie - „a milicji jak zwykle nigdzie nie było...”. A więc łączono fakt wzrostu przestępczości z niewywiązywaniem się milicji ze swoich obowiązków.

W dalszym ciągu p.Bejm mówił o kradzieżach żywności i alkoholu. Tego rodzaju przestępstwa są w sposób oczywisty związane z kryzysem, gdyż każdy tego rodzaju towar ma w chwili obecnej niewspółmierną wartość. Nie jest to oczywiście żadne usprawiedliwienie; obawiam się po prostu, że tu nawet najsurowsze kary nie będą skuteczne, a stan ten trwać będzie, póki sytuacja ekonomiczna się nie poprawi.

Z danymi o wzroście liczby przestępstw łączy się harmonijnie informacja o 182 postępowaniach karnych za rozpowszechnianie pism i ulotek „godzących w interes państwa, w socjalistyczny ustrój i sojusze międzynarodowe”. P. Bejm zapomina dodać, że znakomita większość tych pism i ulotek to legalne, oficjalne wydawnictwa NSZZ „Solidarność”.

Pisaliśmy o tym tak wiele razy, że nic chyba dodawać nie potrzeba: ani przypominać artykułów kodeksu karnego, żywcem wziętych ze stalinowskiego repertuaru, ani sztampowego charakteru odgórnie nakreślanych procesów.

Rozważania na temat: komu służy prawo w PRL, a komu, zgodnie z zasadami konstytucyjnymi służyć powinno, zostawiam na inną okazję.

Odtóżmy teraz na chwilę kwestie ogólne i przyjrzyjmy się jednej sprawie szczegółowo. Bunt więźniów w Kamińsku - przepraszam, nie więźniów, lecz skazanych. W Polsce - jak wynika z wypowiedzi osobistości oficjalnych - nie ma w

Praworządność?

Nie miałem niestety przyjemności uczestniczenia w konferencji prasowej w URM, zorganizowanej przez p. Urbana, zmuszony więc jestem oprzeć się na informacjach podanych przez „Życie Warszawy”.

Szkoda jednak, że informacje te są tak bardzo ogólnikowe. Zainteresowało mnie bowiem niezmiernie, gdzie p. generał Bejm, Komendant Główny MO, widzi „ataki godzące w interesy państwa, w nasze sojusze”. A gdzie to szerzy się ta „anarchia i przypadki terronu psychicznego”? Czyżby p. generał Bejm miał tu na myśli działalność władz w zakresie zaopatrzenia rynku i politykę informacyjną uprawianą przez Dziennik Telewizyjny „Żołnierza Wolności”? „Rzeczywistość” i jeszcze kilka przodujących organów?

A cóż takiego „godzi w demokrację” i „stwarza istotną przeszkodę w procesie socjalistycznej odnowy”? Czyżby pogróżki Biura Politycznego na IV i V Plenum?

Doprawdy, jestem w kropce. Trudno jest zwykłemu obywatelowi w myśl generalską utrafić... Trzeba do nas jaśniej, jaśniej...!

Trudno nie zgodzić się z p. generałem co do twierdzenia, że „jednym z warunków wyjścia z kryzysu jest przestrzeganie prawa, ładu i porządku społecznego. Pozostając z całym szacunkiem, należnym osobie na tak eksponowanym stanowisku, obawiam się jednak, że p. generał inaczej rozumie wymienione pojęcia niż większość społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o dane dotyczące wzrostu ilości przestępstw, to nasu-

ogóle więźniów, są tylko skazani. Więc bunt "skazanych" w Kamińsku. Mówił o tym min. Skóra na wspomnianej konferencji, a także w specjalnym programie telewizyjnym nadanym w piątek, 13 listopada wieczorem (po trzecim wydaniu DTV, kiedy to mało kto ogląda telewizję. Podobnie zresztą było z programem o strajku w Sosnowcu). Wiadomo: recydywiści się zbuntowali, są oni bardzo niebezpieczni, ale dzięki poświęceniu funkcjonariuszy nie zdołali wydostać się za bramę i powyrzynać okolicznych mieszkańców. Taka była wymowa tego programu. Nasuwa się jednak pytanie: Jakże musiały być warunki utrzymania więźniów, żeby skłonić ich do tak desperackich czynów? Co pchnęło ich pod lufy strażników?

Z odpowiedzią pana min. Skóry na to pytanie jest dość dziwnie. "Życie Warszawy" podaje:

"Nie mogę ostatecznie wypowiedzieć się na temat oceny i podłoża zająć, ponieważ komisja nie zakończyła pracy i nie przedstawiła jeszcze ministrowi materiału."

W programie telewizyjnym natomiast p. minister mówił o przyczynach "zewnętrznych". Teza jest znana: niepokój w kraju, anarchia (w domyśle - to przez "Solidarność") to i więźniowie się rozruchali. Rozumiemy: ciężko jest pracować w sytuacji, gdy społeczeństwo domaga się praworządności, w tym także przyzwoitego traktowania więźniów którzy także są ludźmi i patrzy władzy na palce. Trudno jest stosować dawne wypróbowane metody... A pomyśleć, że jeszcze rok temu o takim buncie - gdyby się zdarzył - nikt by się po prostu nie dowiedział! O "wewnętrznych" przyczynach p. minister Skóra nic nie powiedział.

Natomiast "Trybuna Ludu" podaje wypowiedź jeszcze inaczej:

Zdaniem wiceministra T. Skóry przyczyny zająć można określić jako zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze z nich to sytuacja w kraju, pełna niepokojów, z elementami anarchii. Przyczyny wewnętrzne to trudne warunki w zakładzie, pozbawionym kanalizacji i centralnego ogrzewania, kłopoty z systematycznym utrzymywaniem odpowiedniej kaloryczności pożywienia na skutek kłopotów zapotrzążeńowych.

(W trzech miejscach - trzy różne wersje. Czyżby brzydki kawał wykreślony przez "Trybunę" panu ministrowi?)

A więc brak kanalizacji i c.o. A co oznacza to sformułowanie: "kłopoty z utrzymywaniem kaloryczności pożywienia"? Można by

chyba użyć starego polskiego słowa: "głód". Czy to nie prostsze?

Już tego tylko byłoby dosyć, nawet gdyby nie było bicia, o którym wspomina Wanda Falkowska.

Trzeba jednak trafiać, że na tydzień przed bunt w Kamińsku w "tygodniku Solidarność" nr 31 ukazał się list Krystyny Walenczak, żony b. funkcjonariusza tamtejszego Zakładu Karnego, uczestnika protestu funkcjonariuszy z grudnia 1980, wybranego do komitetu protestacyjnego. Z treści listu wynika, że postulaty protestujących dotyczyły złodziejstwa, nierozliczania bezzwrotnych pożyczek, itd. W efekcie, mimo uprzednio zagwarantowanego bezpieczeństwa w lutym 1981 zawieszono w czynnościach 3 funkcjonariuszy, w tym męża autorki listu, jedynego żywiciela 6 osobowej rodziny.

Tyle list żony b. funkcjonariusza z Kamińska. Rzuca on pewne światło na stosunki panujące w tamtym więzieniu już kilka miesięcy temu.

Wiele jest niejasności w sprawie buntu w Kamińsku. Choćby taka drobna sprawa: min. Skóra opowiadał, jak strażnicy w celu zatrzymania ciężarówki opanowanej przez więźniów przestrzelili przed nią oponę. I tylko tyle. Nie wiadomo, w jaki sposób zabito przy tym 2 więźniów - jednego strzałem w brzuch, drugiego rykoszetem w biodro. Szczególnie mnie niepokoi ten pierwszy przypadek. Trudno jest trafić w czyjś brzuch, jeżeli się strzela w oponę.

Być może raport sporządzony przez komisję odpowie nam zarówno na to, jak i na inne pytania. Być może - jeżeli na dodatek zostanie opublikowany.

Ale już w chwili obecnej można zaryzykować twierdzenie, że tego rodzaju historie będą się powtarzać tak długo, jak długo więźniowie nie zaczną być traktowani jak ludzie. Zresztą nie tylko więźniowie. Funkcjonariusze także.

I tu wracamy do problemu ogólnego, który Komendant Główny MO, p. Bejm, poruszył na konferencji prasowej w URM w następujących słowach:

"Nie każdy obywatel musi milicję kochać, ale milicja powinna mieć autorytet i szacunek za praworządne, szybkie i prężne działanie". Pozostawiając na uboczu kwestię miłości do milicji, z samym tym twierdzeniem trudno się nie zgodzić. Tyle tylko, że na szacunek i autorytet trzeba zasłużyć. To właśnie ma na celu działalność Komitetu Założycielskiego ZZ Funkcjonariuszy MO: przy-

wrócenie godności zawodowi milicjanta, a w perspektywie uzyskanie przez milicję społecznego zaufania. Już w chwili obecnej widać, że społeczeństwo usiłowaniami tym udzieli poparcia.

Wydaje się, że jeżeli słowa Komendanta Głównego brąć na serio to również resort przez niego reprezentowany powinien tę działalność poprzeć. W praktyce - jak wiemy - jest wręcz odwrotnie. Na temat Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO padło zresztą na konferencji następujące pytanie: "Czy Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi na pytanie min. sprawiedliwości dotyczące sprawy rejestracji związku zawodowego pracowników MO?" Odpowiedź wiceministra T. Skóry była następująca: "O odpowiedź do Sądu Najwyższego zwrócił się osobiście min. sprawiedliwości. Nie wiem, czy już dostał odpowiedź."

Wynika z tego, że sprawy funkcjonariuszy resortu MSW są dla wiceministra Skóry sprawą prywatną min. Zawadzkiego...

W sumie to nie bardzo wiadomo, czy o praworządność to chodzi, czy też może o coś całkiem innego. A może po prostu słowo "praworządność" dla nas i dla nich znaczy zupełnie coś innego?

Włodzimierz Zbiniewicz



PARANOJA CZY PROROCZA WIZJA?

GEORGE ORWELL : 1984

M. Broński w przedmowie do "1984" pisze: "dwie powieści Orwella: "Folwark zwierzęcy" /Animal Farm, 1945/ i "1984" /Nineteen Eighty - Four, 1949/ zrobiły światową karierę, lecz o nim samym i o reszcie jego twórczości wiadomo poza angielskim kręgiem językowym niewiele". Wypada dodać, że szczególnie niewiele wiadomo o Orwelle w krajach "obozu socjalistycznego", i że dzieje się tak właśnie za sprawą wymienionych książek, szczególnie srogo, choć bez rozgłosu, w naszych krajach wyklętych.

George Orwell urodził się w 1903 roku w Indiach. Przez kilka lat służył w brytyjskiej Policji Imperialnej, poczym rzucił tę pracę /"nie potrafiłem dłużej służyć imperializmowi, który zacząłem uważać w dużej mierze za bandytyzm" - pisał o tym w 1940 r./ Po powrocie do Europy mieszkał przez kilka lat w Paryżu, później w Londynie, pisząc powieści i nowele. W 1936 roku wyjechał do Hiszpanii, gdzie brał udział w walkach po stronie republikańskiej. Ciężko ranny na froncie, powrócił do Anglii. O swoich doświadczeniach tamtego okresu tak pisał: "To co zobaczyłem w Hiszpanii i co później widziałem w rozgrywkach wewnętrznych lewicowych partii napełniło mnie wstrętem do życia politycznego. Byłem krótko członkiem Niezależnej Partii Pracy, ale na początku obecnej wojny wystąpiłem, ponieważ uznałem, że mówią bzdury i proponują linię polityczną, która ułatwia tylko Hitlerowi zadanie. Uczuciowo jestem zdecydowanie "lewicowy", ale uważam, że pisarz może zachować uczciwość jedynie trzymając się z dala od etykietek partyjnych".

Po wybuchu wojny zgłosił się do wojska; ze względu na stan zdrowia /chorował już wtedy na gruźlicę/ nie został jednak przyjęty. Rozpoczął natomiast współpracę z socjalistyczną "Tribune", a później, w 1941 r. pracę w programie indyjskim BBC. W 1943 r. rozpoczął pisanie "Folwarku Zwierzęcego", alegorycznej bajki o zwierzętach będącej w istocie satyrą polityczną na stalinizm. Książka ta ukazała się w 1945 r. Mniej więcej wtedy Orwell zamieszkał na odludziu, na wyspie Jura u zachodnich wybrzeży Szkocji. Tam też zaczął pisać swoje najsłynniejsze dzieło "1984" ukończone w r. 1948. W styczniu 1950 r. Orwell zmarł na gruźlicę.

O swojej twórczości tak pisał: "Każda linijka mych utworów serio, powstałych po 1936 r. była pisana bezpośrednio lub pośrednio p r z e c i w t o - talitaryzmowi i n a r z e c z demokratycznego socjalizmu, tak jak ja go rozumiem".

* * * *

O obrazie świata w "1984" pisze M. Broniarek: "W roku 1984 Anglia, pod nową nazwą "Pasa Lotniczego Nr 1" tworzy wraz z Ameryką jedno państwo, Oceanię; Oceania jest jednym z trzech supermocarstw, pomiędzy które podzielony jest cały świat; we wszystkich - pod różnymi nazwami - panują niemal identyczne ustroje; ustrój Oceanii nazywa się w lansowanym języku urzędowym: "anglo-soc" /skrót od: English Socialism/; rządzi jedynie Partia, na czele której stoi nieomylny Wielki Brat; na straży ortodoksji stoi Ministerstwo Miłości, kierujące tzw. policją myślową; jedyną możliwą formą opozycji jest bowiem tylko myśl, inne formy wytępiono już dawno; wszyscy są pod obserwacją, donosicielstwo jest obowiązkiem, podejrzani znikają na zawsze; imiona ich usuwa się z wszelkich zapisów, wspomnianie ich w rozmowie jest przestępstwem myślowym; ortodoksja ogranicza się do kultu Wielkiego Brata i przestrzegania - wciąż się zmieniającej - linii Partii; historię fałszuje się na bieżąco i niszczy źródła - prawda jest więc to, co Partia głosi w danym momencie; oficjalna ideologia Partii składa się z haseł, stanowiących nonsensy logiczne, np. "wolność jest niewolą" - podkreśla to oficjalną eliminację racjonalnego myślenia, na miejsce którego lansuje się tzw. "dwójmyśl", a w praktyce daje możliwość dowolnej wykładni "anglo-socu"; lansuje się też nowy język - "nowo-mowę" składający się ze skrótów i szablonów; zamierzony cel - jeszcze nieosiągnięty w 1984 - to taka konstrukcja języka, że nie da się w nim w ogóle sformułować nieprawomyślnych opinii i np. zdanie "chcę być wolny" będzie nonsensem gramatycznym; panuje nędza i ustawiczna wojna z jednym lub drugim supermocarstwem:

celem tego jest utrzymywanie hysterii wojennej i stworzenie iluzji celu - w istocie żadne z mocarstw nie jest w stanie podbić innego i wcale tego nie pragnie. Oceania jest systemem zamkniętym.

"1984" wygląda na pozór jak karykatura stalinizmu i do dziś jest jedną z najsrożej wykletych książek w krajach komunistycznych; w istocie Orwellowi nie chodziło o jeszcze jedną książkę antysowiecką i nie wzorował się na żadnym istniejącym ustroju. Zbieżności świadczą, że jego wizja doskonałego totalitaryzmu była przeprowadzona konsekwentnie i przenikliwie".

Jak dotąd w Polsce ukazały się - oczywiście nakładem wydawnictw niezależnych i w więcej niż skąpym nakładzie - 3 książki Orwella: "Folwark Zwierzęcy", "1984" oraz wybór esejów. Szerzej z twórczością tego pisarza czytelnicy polscy zapoznają się prawdopodobnie wtedy, gdy lud pracujący miast i wsi, realizując konstytucyjną zasadę wolności słowa i druku /art. 83/ przejmie w swe ręce drukarnie i zapasy papieru.

Zanim to nastąpi, chcemy zapoznać naszych czytelników z niewielkim fragmencem "1984", wybranym wątkiem, który zatytułowaliśmy "dwie minuty nienawiści". Lektura ta jest jednocześnie ostrzeżeniem. Ukazuje bowiem to, do czego dojść może, jeżeli "Solidarność" w dotychczasowym tempie starać się będzie o dostęp do środków masowego przekazu.

Redakcja

dwie minuty nienawiści

Był pogodny, chłodny dzień kwietniowy. Biła godzina trzynasta. Winston Smith z głową pochyloną na pierś, chroniąc się przed uderzeniem dzikiej wichury wśliznął się poprzez szklane drzwi do gmachu Victora. Nie uczynił jednak tego dość szybko i tuman piaszczystego pyłu wtargnął za nim do wnętrza.

W sieni czuć było zapach gotowanej kapusty i odór starych szmat chodnika. W jednym z rogów przybito do ściany barwny afisz, zbyt wielki by mógł pomieścić się wewnątrz gmachu. Widniała na nim olbrzymia, metrowej długości twarz, około 45 letniego mężczyzny z potężnym czarnym wąsem o grubych choć regularnych rysach.

Winston skierował się ku schodom. Nie było celu próbować windy. Nawet za najlepszych czasów winda rzadko kiedy działała, a obecnie w czasie godzin dziennego światła wyłączało prąd. Było to w związku z akcją oszczędnościową w przygotowywaniu "Tygodnia nienawiści". Mieszkanie Winstona znajdowało się na 7-mym piętrze. Smith, który miał 39 lat i żyłak na prawej nodze nad kostką - siedł wolno, wielokrotnie zatrzymując się by wypocząć. Na każdym piętrze z ściany na wprost klatki windy olbrzymia twarz patrzyła z afisza. Był to jeden z tych portretów, które malowane są w taki sposób, że oczy idą za tobą gdziekolwiek się obrócisz. "WIELKI BRAT ŚLEDZI CIĘ" - głosił napis umieszczony pod afiszem.

W mieszkaniu Winstona wysłuchany głos recytował kolumny cyfr będące w jakimś związku z produkcją surówki żelaza. Głos wydobywał się z podłużnej metalowej płyty, podobnej do zmatowanego lustera, która stanowiła część powierzchni prawej ściany pokoju. Winston przekreślił kontakt i głos scichł nieco, choć słowa były ciągle słyszalne. Aparat, który zwano Tele-ekranem, można było przyciszyć lecz nie było możliwe wyłączyć go całkowicie.

Winston podszedł do okna. Był drobny, szczupły a niebieski kombinezon, który stanowił uniform partyjny - podkreślał jeszcze chudość jego postaci. Włosy

miał jasne, Twarz ogorzałą, skórę na policzkach szorstką od ordynarnego mydła, lichej brzytwy i mrozów które skończyły się niedługo.

Krajobraz na zewnątrz, nawet poprzez zamknięte okno wydawał się zimowy. W dole, na ulicy, spirale wiatru podrywały w górę tumany kurzu i śmiecia i chociaż świeciło słońce a niebo jaśniało ostrym błękitem, -widok jaki rozpościerał się przed nim, czynił wrażenie pozbawionego barwy, z wyjątkiem afiszów, które panoszyły się wszędzie. Twarz o czarnych wąsach spoglądała z każdego rogu. Jeden z portretów-gigantów przyklejony był na ścianie domu wprost naprzeciw. WIELKI BRAT ŚLEDZI CIĘ - krzyczał napis, a czarne oczy patrzyły wprost w Winstona. W dole trzepotał się do połowy oderwany afisz odkrywając i zasłaniając pod kolejnymi uderzeniami wiatru - jedno słowo: "Anglo-Soc".

W dali, helikopter ślizgał się pomiędzy dachami. Na chwilę zakołysał się w powietrzu jak ważka i odpłynął zygakiem. To był patrol policji, podglądający ludzi przez okna. Patrole były bez znaczenia - ważna jedynie była "Policja Myśli".

Za plecami Winstona, głos płynący z tele-ekranu mamrotał ciągle o surówce żelaza i nad-normach dzielnego Planu Trzyletniego. Tele-ekrany były aparatami odbiorczo-nadawczymi. Najłżejszy głos jaki wydałby Winston, o natężeniu nieco większym niż najcichszy szepot - był automatycznie przekazywany. Również jak długo znajdował się w zasięgu wizji tele-ekranu, można go było zarówno podsłuchiwać jak i obserwować. Oczywiście nikt nie wiedział, czy w danym momencie jest śledzony, czy nie. Jak często Policja Myśli włącza czyjs aparat w celu obserwacji mogło być tylko przedmiotem domysłów. Nie można było wykluczyć, że obserwowali wszystkich i o każdym czasie. W każdym razie mogli włączyć swój podsłuch i podgląd do każdego mieszkania kiedy chcieli.

Trzeba było żyć w przeświadczeniu - z nawykami,

który stawał się instynktem - że każde słowo, czy dźwięk jest podsłuchane i każdy ruch (z wyjątkiem w ciemnościach) śledzony.

Winston stał obrócony plecami do tele-ekranu. Tak było bezpieczniej. Chociaż - jak sam to dobrze wiedział - i własne plecy mogą zdradzić...

W odległości kilometra wznosił się ku górze szeroki biały budynek - "Ministerstwo Prawdy" - miejsce jego pracy. (...)

Gmach Ministerstwa Prawdy - "PRAWDOMIN" w nowo-mowie - oddział się wyraziście od wszystkich innych budowli na które patrzył. Był to drapacz chmur o kształcie olbrzymiej piramidy z połyskującego białej betonu, pnący się tarasami 300 metrów wwyż. Z pokoju Winstona można było odczytać żłobione na białej fasadzie wytworne litery napisów trzech haseł partii :

WOJNA TO POKÓJ
WOLNOŚĆ JEST NIEWOLNICTWEM
NIEWIEDZA JEST SIŁĄ

Mówiono, że gmach Ministerstwa Prawdy liczy 3.000 pokoi i posiada ogromne rozgałęzienia podziemne. Londyn posiadał jeszcze trzy podobne drapacze. Te giganty wybijały się tak spośród reszty budowli miasta, że z tarasu gmachu Victoria można je było oglądać wszystkie równocześnie. Były to siedziby czterech ministerstw, które dzieliły między sobą całość władzy rządowej.

Ministerstwo Prawdy zajmowało się prasą, widowiskami, wychowaniem i sztuką. Ministerstwo Pokoju interesowało się wojną. Ministerstwo Miłości dbało o poszanowanie prawa i porządku. Ministerstwo Obfitości zajmowało się sprawami gospodarczymi. W nowo-mowie odnośne skróty brzmiały: Prawdomin, Mirmin, Miłomin, Obfitomin.

Gmach Ministerstwa Miłości budził naprawdę grozę. Nie posiadał ani jednego okna. Winston nie był nigdy nie tylko wewnątrz Ministerstwa Miłości, ale nawet w odległości pół kilometra od tego gmachu. Można tam było wejść tylko służbowo i wówczas trzeba było przedostać się przez labirynt zasieków z drutu kolczastego, stalowych odrzwi i zamaskowanych stanowisk karabinów maszynowych. Ulice wiodące do gmachu Ministerstwa Miłości przepełnione były strażnikami w czarnych mundurach o zwierzęcych twarzach. Strażnicy uzbrojeni byli w specjalne podwójne pałki. (...)



Zbliżała się godzina tysiąc-setna i w Wydziale Dokumentów, miejscu pracy Winstona, zaczęto już przenosić krzesła z kabiniek na środek sali i ustawiać je frontem do wielkiego tele-ekranu, w przygotowaniu do "Dwóch Minut Nienawiści". Winston siadał właśnie na swoim miejscu w jednym ze środkowych rzędów (...)

Nagle z tele-ekranu wydobył się ohydny skrzypliwy zgrzyt, jakby puszczono w ruch monstrualną maszynę o nieaoliwionych trybach. Dźwięk do tego stopnia nieznośny, że mimo woli włosy stawały na głowie i trzeba było zacinać zęby. Tak zaczynała się "Nienawiść".

Jak zwykle twarz Emanuela Goldsteina, wroga ludu, ukazała się na ekranie. Tu i ówdzie wśród publiczności ci dały się słyszeć świsty. Bezbarwna blondynka wydała z siebie kwik, w którym strach zlewał się ze wstydem.

Wróg Ludu wygłaszał właśnie swój codzienny, jałdowity monolog atakujący doktrynę Partii, w sposób z jednej strony tak przejawskawiony i przesadny, że nawet i dziecko przejrzałoby go na wskroś, z drugiej zaś strony, atak brzmiał na tyle szczerze, aby zbudzić w przeciętnym słuchaczu uczucie niepokoju, że ktoś inny, mniej odeń zrównoważony i gorzej poinformowany, mógłby się dać wziąć na lep goldsteinowskiej propagandy.

Z tele-ekranu płynął potok obelg na Wielkiego Brata i oszczerczych zarzutów pod adresem Partii. Goldstein domagał się natychmiastowego zawarcia pokoju z Eurazją. Gardłował na rzecz wolności mowy, wolności prasy, wolności zgromadzeń i wolności myśli, krzyczał histerycznie o zdradzie rewolucji - a wszystko w tempie i w stylu doskonale parodiującym krasomówcze popisy dostojników partyjnych, włącznie z wstawkami z nowo-mowy - dużo częstszymi niż normalnie u mówców partii.

Równocześnie, aby rozwiązać jakiegokolwiek wątpliwości - jakiego rodzaju rzeczywistość kryje się poza potokiem słów Goldsteina - na ekranie poza jego głową, maszerowały niekończące się kolumny wojsk Eurazji. Jeden za drugim szeregi żołnierzy o tępych, azjatyckich twarzach wypływały na powierzchnię ekranu i niknęły ustępując miejsca nowym. Głuchy rytmiczny łomot butów żołnierskich stanowił tło dla głosu Goldsteina.

Audycja "Nienawiści" nie trwała jeszcze pełnych trzydziestu sekund, a już połowa obecnych na sali poczęła wydawać z siebie wściekłe wrzaski. Uśmiechnięta, owcza twarz Goldsteina w zestawieniu z przerażającą wizją wojsk Eurazji stwarzały obraz nie do zniesienia, a poza tym, sam widok, sama myśl o Goldsteinie - powodowały strach i gniew jako automatycznie pewną reakcję. Był on bowiem przedmiotem nienawiści dużo bardziej stałym niż Eurazja czy Wschodnio-Azja, jako, że stan wojny z jednym z tych mocarstw równał się stanowi pokoju z drugim.

Co było zastanawiające, to fakt, że choć Goldstein był znienawidzony i pogardzany przez wszystkich, choć każdego dnia i po tysiąc razy dziennie, zwalczano go i wyśmiewano z tele-ekranów, na trybunach mówców, w gazetach i książkach, a jego nauka była stale wystawiana na pośmiewisko publiczne - wpływ jego nie malał. Ciągłe znajdowały się nowe ofiary, gotowe mu się poddać i nie mijał dzień, aby Policja Myśli nie demaskowała szpiegów i sabotażystów działających na usługach Goldsteina.

Programy "Dwóch Minut Nienawiści" zmieniały się z dnia na dzień, ale Goldstein był zawsze ich głównym bohaterem, reprezentował bowiem pierwszą zdradę, grzech pierworodny wobec czystości Partii. Wszystkie następne zbrodnie, zdrady, sabotaże, herezje i odchylenia od linii politycznej, popłynęły jak ze źródła z jego zgubnego przykładu. Obecne miejsce pobytu Goldsteina nie było znane. Być może przebywał za oceanem, pod opieką możnych protektorów, a być może nawet - jak mówiły pogłoski - jego kryjówka znajdowała się na terenie samej Oceanii. (...)

Emanuel Goldstein był renegatem, odstępcą, który ongiś, dawno temu (jak dawno nikt właściwie nie wiedział) - był jednym z czołowych osobistości Partii, niemal na równi z Wielkim Bratem, a potem dał się wciągnąć w działalność antyrewolucyjną. Skazany na śmierć, zdołał zbiec w tajemniczy sposób i zniknął z horyzontu.

Wroóg Ludu był jednocześnie wodzem wielkiej armii cieni, podziemnej organizacji konspiracyjkiej, której zadaniem miało być obalenie państwa. Organizacja miała jakoby nosić miano "Braterstwa". Krążyły również szeptane opowieści o pewnej okropnej książce Goldsteina, będącej esencją wszystkich jego herezji. Książka ta nie miała tytułu i podobno przechodziła z rąk do rąk w najgłębszej tajemnicy pod nazwą "Księgi", ale o tym wszystkim wiedziało się tylko z niejasnych pogłosek, bo ani "Braterstwo", ani "Księga" nie były tematem możliwym do poruszania wśród członków Partii.

W drugiej minucie "Nienawiść" przybrała formę szaleństwa. Ludzie podrywali się z miejsc, skakali na krzesłach i krzyczeli na całe gardło, starając się utopić we wrzasku irytujące pobekiwanie dochodzące z ekranu.

Mała, płowowłosa kobiecina miała czerwoną twarz i usta jej zamykały się i otwierały ruchem duszącej się ryby. Nawet w twarzy O' Briena malowało się podniecenie. Siedział wyprostowany w krześle, a jego tors przeżył się i napinał, jakby miał się oprzeć uderzeniu potężnej fali. Ciemnowłosa dziewczyna, za Winstonem, krzyczała: "Swinia! Swinia!" - i nagle zamachnęła się ciężkim słownikiem nowo-mowy i wyrzuciła nim w ekran. Słownik uderzył w nos Goldsteina i spadł-głos z ekranu płynął nieprzerwanie.

Winston zdał sobie nagle sprawę, że i on krzyczy wraz z innymi i wali obcasami w krzesło. Najstraszniejszą stroną "Nienawiści" było nie to, że trzeba się było zgrywać, lecz przeciwnie, że wykluczone było wyłamać się z ogólnego transu szaleństwa. Już po pierwszych trzydziestu sekundach, wszelkie udawanie było niepotrzebne. Potworna ekstaza strachu i okrucieństwa, żądzy zabijania i zadawania tortur, walenia w mordę i druzgotania kości - zdawała się porażać zgromadzonych jak prąd elektryczny, zmieniając człowieka, nawet wbrew napiętej w proteście woli, w rozwrzeszczanego, zapienionego szaleńca.

A przecież - wściekłość, w ten sposób wywołana, była sama w sobie uczuciem abstrakcyjnym i pozbawionym kierunku, siłą dającą się kierować z przedmiotu na przedmiot, jak płomień lampy acetylenowej.

Toteż w pewnym momencie, nienawiść Winstona skierowała się nie przeciwko Goldsteinowi, lecz wprost przeciwnie - przeciwko Wielkiemu Bratu, Partii i Policji Myśli; wtedy serce jego wzbierało współczuciem dla samotnego, wyśmianego przez wszystkich heretyka, którego twarz, na ekranie, zdawała się być jedyną ostoją prawdy i zdrowych zmysłów w tym morzu kłamstwa. Ale już w sekundę potem czuł się solidarny z otaczającym go tłumem i wszystko co za rzucano Goldsteinowi przyjmował za prawdę. Głęboko tajony wstręt do Wielkiego Brata, przeistaczał się nagle w uwielbienie i oto, Wielki Brat jawił mu się jako niezwykły i nieustraszonego opiekun, skąpa górująca nad zalewem hord azjatyckich - zaś Goldstein, pomimo odosobnienia i bezbronności, urastał do potęgi złowrogiego czarownika, który samą siłą swego głosu może zniszczyć strukturę cywilizacji.

"Nienawiść" osiągnęła szczyt. Głos Goldsteina był już istotnie beczaniem owcy i na ułamek sekuundy twarz jego zmieniła się w owczy łeb, aby w następnej chwili zlać się z postacią eurazjańskiego żoł-

nierza, który następował groźny, i rosnący na ekranie w łoskocie tomiganów, sprawiającym, że ludzie w pierwszych rzędach cofali się do tyłu. Ale w tej samej chwili westchnienie ulgi powitało pojawiającą się na ekranie, czarnowłosą, czarnym wąsem ozdobioną, pełną siły i tajemniczego spokoju, twarz Wielkiego Brata. Twarz tak potężnych rozmiarów, że wypełniała niemal całą powierzchnię ekranu. Nikt nie słyszał co powiedział Wielki Brat, zapewne parę słów otuchy, takich, jakie padają z ust wodza w czasie bitwy, nieważne same w sobie, ale zdolne przywrócić zaufanie samym brzmieniem głosu. Potem i ta twarz zaczęła zanikać, a na ekran wypłynęły wielkie litery trzech sloganów Partii:

**WOJNA JEST POKOJEM !
WOLNOŚĆ JEST NIEWOLNICTWEM !
NIEWIEDZA JEST SIŁĄ !**

Twarz Wielkiego Brata nie zniknęła jednak od razu. Zamglone rysy zdawały się utrzymywać na ekranie jak gdyby wrażenie, które uczyniły na obecnych było zbyt wielkie, by tak prędko przeminąć. Niepozorna blondynka rzuciła się nagle w przód z wyciągniętymi ramionami, a z ust jej wydarł się szept "Zbawco mój". Potem ukryła twarz w dłoniach ruchem znamienującym pogrążenie w modlitwie.

Zebrani rozpoczęli skandować rytmicznie: "W - B" "W - B", "W - B", raz za razem, pomału, robiąc długie przerwy pomiędzy jedną a drugą literą. Stanowiło to głuchy, szumny podźwięk, w którym kryło się coś dzikiego - jakby dudniły w nim kroki bosych stóp i bębnienie tam-tamów. Skandowanie trwało przez co najmniej trzydzieści sekund. Pojawiało się ono zawsze w momentach szczytowego rozentuzjowania tłumów i stanowiło po części hymn na cześć mądrości i władzy Wielkiego Brata, po części zaś było aktem auto-hipnozy, rozmyślnego głuszenia świadomości rytmicznym hałasem.

Winstonowi zdawało się, że chłód przenika mu wewnętrznosci. Nie było sposobu oprzeć się ogólnemu delirium "Dwóch Minut Nienawiści", ale to nieludzkie skandowanie "W - B", "W - B" - zawsze napawało go przerażeniem. Oczywiście skandował wraz z innymi, wykluczone było nie skandować. Umieć ukryć prawdziwe uczucie, kontrolować wyraz twarzy, czynić to, co wszyscy dookoła - było już normalną reakcją instynktu, ale jeszcze czasem zdarzały się momenty, ułamki sekund, kiedy wyraz oczu mógł go zdradzić. (...)

W dole, na ulicy wiatr łomotał rozdartym afiszem i słowo "Anglo - Soc" ukazywało się i ginęło z pola widzenia. "Anglo - Soc". Święte zasady "Anglo - Soc" (angielskiego socjalizmu). Nowo-mowa, dwój-myslenie - mutacja przeszłości. Miał wrażenie jakby wędrował po fantastycznej dżungli na dnie morza - zagubiony w potwornym świecie, sam będąc również potworem. Był sam. Przeszłość była martwa - przyszłość nieodgadniona. Jakąż miał pewność, że choć jeden człowiek z żyjących był po jego stronie, za nim? I któż przewidział, któż powie, czy władztwo Partii nie będzie trwało wiecznie?

Jakby w odpowiedzi wzrok jego natknął się na slogany Partii:

**WOJNA JEST POKOJEM
WOLNOŚĆ JEST NIEWOLNICTWEM**

NIEWIEDZA JEST SIŁĄ

Wyjął z kieszeni monetę 25-cio centową . I na pieniązku, pięknie wyryte, lśniły te same słowa hasła Partii. Na odwrocie - podobizna Wielkiego Brata. Nawet z dwudziestopięcio-centówki wierciły cię te same oczy . Były wszechobecne - patrzyły na cię z monet - ze znaczków pocztowych - z okładek książek - ze sztandarów - afiszów - z pudełek papierosów - zewsząd. Oczy, które cię zawsze śledzą i głos, który cię wszędzie dosięże. Czy śpisz, czy czuwasz - czy pracujesz, czy jesz - w kąpieeli czy w łóżku - w domu czy na dworze - nie ma ucieczki. (...)

Jak można odwołać się do przyszłości, skoro żaden twój ślad nie przetrwa - nawet liche słowo na skrawku papieru . (...) Uderzenia zegara w dziwny sposób napełniły go otuchą. Był samotnym duchem wyznającym prawdę, której nikt nawet nie posłuszy. Lecz jak długo sam wyznawał ją w ten tajemny sposób, ciągłość była zachowana. By nieść dziedzictwo ludzkości, nie jest rzeczą konieczną zdobycie posłuchu - jest jednak rzeczą nieodzowną pozostanie samemu duchowo zdrowym i prawym .

Usiadł przy stoliku, zamacał pióro i napisał :

"Przyszłości czy przeszłości - epoce, kiedy myśl będzie wolna, kiedy ludzie nie będą ujednoliconi i nie będą samotni - epoce, w której istnieć będzie prawda i kiedy rzeczy dokonanych nie będzie można wymazać - zasyłam pozdrowienia z epoki jednolitości - z epoki samotności - z epoki Wielkiego Brata - z epoki dwój - myślenia."

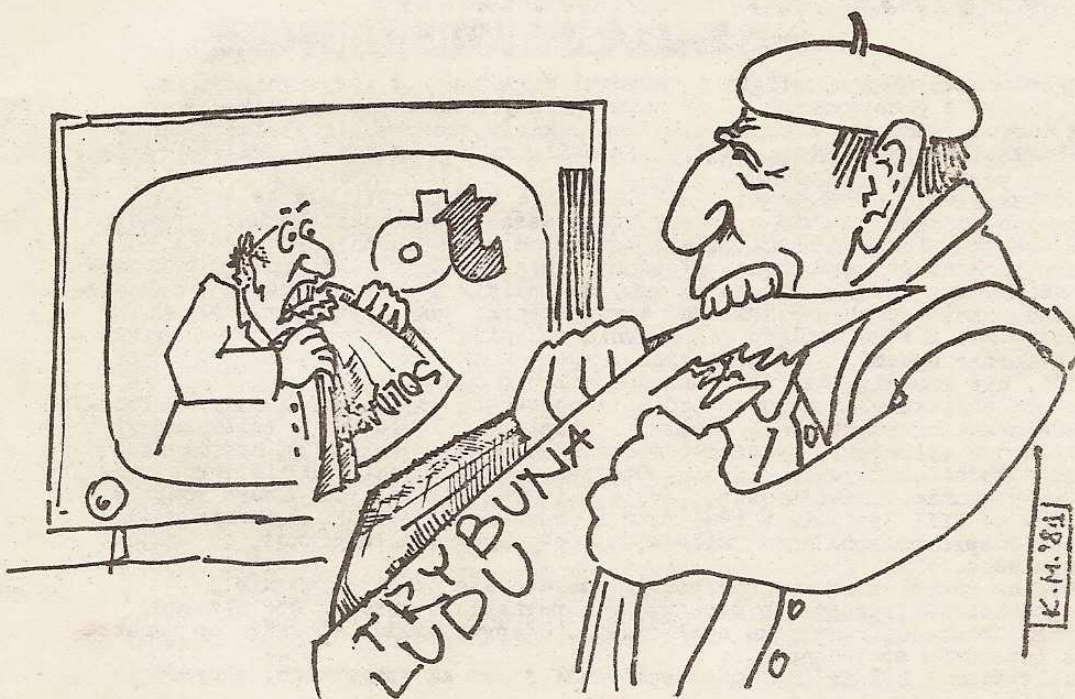
Był już trupem - pomyślał. Było dla niego oczywiste, że właśnie teraz, w tej chwili, kiedy zaczął formułować swoje myśli - uczynił decydujący krok. Konsekwencje czynu są zawsze zawarte już w samym czynie.

Napisał :

"Zbrodnia myślowa nie powoduje śmierci.
Zbrodnia myślowa JEST śmiercią."

Obecnie, gdy uznał się za martwego, było rzeczą ważną utrzymać się przy życiu tak długo, jak długo okaże się to możliwe.

Przedruk wg.
George Orwell - 1984
Wyd. Instytut Literacki - Paryż 1979



BEZ POZORÓW



**„NIECH WASZA MOWA
BĘDZIE: „TAK, TAK; NIE, NIE”
A CO NADTO JEST,
OD ZŁEGO POCHOPZI, “**

- JEZUS CHRYSSTUS (MT 537)

**NIEREGULARNY DODATEK DO „BIULETYNU „SOLIDARNOSĆ”
ZIEMI PUŁAWSKIEJ” REDAGOWANY PRZEZ ZESPÓŁ
CZŁONKÓW KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ
W PUŁAWACH -**

MORALNOŚĆ KOMUNISTYCZNA - REALIA I MISTYFIKACJE .

Bez pardonowa walka z religią i zasadami moralności z niej wynikającymi stanowi jeden z podstawowych celów strategicznych doktryny komunistycznej. Według Marksa "Komunizm zaczyna się wtedy, kiedy zaczyna się ateizm", natomiast Engels oznajmił wręcz, że "... ogłosiliśmy raz na zawsze walkę z religią".

Po drugiej wojnie światowej znaleźliśmy się w sytuacji, gdy ze względów ustrojowych zaczęto krzewić w naszym kraju zasady moralności komunistycznej, będące w swym założeniu diametralnie sprzeczne z powszechnie przyjętymi od tysiąclecia kanonami moralności głoszonymi przez Kościół Katolicki. Podstawowa różnica w tej kwestii polega na tym, że religia katolicka traktuje człowieka jako podmiot - osobę, a doktryna komunistyczna jako przedmiot - składnik społeczeństwa. Z tego względu przykazania religijne są zwrócone do człowieka - osoby w formie nakazów np. czcij ojca swego i matkę swoją, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, czy też nakazują miłować bliźniego swego jak siebie samego - niezależnie od jego poglądów, narodowości czy innych różnic. Zalecenia moralności komunistycznej nakazują natomiast człowiekowi - przedmiotowi posłuszeństwo ustrojowi, systemowi społecznemu oraz bezwzględną nietolerancję wobec ludzi o innych poglądach. Oto zasady moralności komunistycznej zawarte w programie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, które zostały uchwalone na XXII Zjeździe w 1961 roku i podawane są niejako w formie credo:

- 1/ Oddanie sprawie komunizmu, miłość do ojczyzny socjalistycznej, do krajów socjalizmu.
- 2/ Rzetelna praca dla dobra społeczeństwa: kto nie pracuje ten nie je.
- 3/ Troska każdej jednostki o zachowanie i pomnażanie dorobku społecznego.
- 4/ Wysokie poczucie obowiązku społecznego, nieprzejednany stosunek do naruszania interesów społecznych.
- 5/ Kolektywizm i koleżeńska pomoc wzajemna: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.
- 6/ Humanitarne stosunki i wzajemny szacunek między ludźmi: człowiek dla człowieka jest przyjacielem, towarzyszem i bratem.
- 7/ Uczciwość i szczerość, czystość moralna, prostota i skromność w życiu społecznym i osobistym.



- 8/ Wzajemny szacunek w rodzinie, troska o wychowanie dzieci.
- 9/ Nieprzejednany stosunek do niesprawiedliwości, pasożytnictwa, nieuczciwości, karierowiczostwa, zachłanności.
- 10/ Przyjaźń i braterstwo wszystkich narodów ZSRR, nieprzejednany stosunek do wrogości narodowej i rasowej.
- 11/ Nieprzejednany stosunek do wrogów komunizmu, sprawy pokoju i wolności narodów.
- 12/ Braterska solidarność z masami pracującymi wszystkich krajów, ze wszystkimi narodami.

Lektura tych zasad budzi szereg ogólnych i szczególnych uwag. W pierwszym rzędzie uderza niesłychana mętność zaleceń np. oddanie, troska, wysokie poczucie, humanitarne stosunki, braterska solidarność. Zalecenia "kto nie pracuje ten nie je", czy też "nieprzejednany stosunek do wrogów komunizmu" są jawnie niehumanitarne i nietolerancyjne. Ponadto zalecenie 6 i 11 są sprzeczne.

Próba wprowadzenia tych zasad odbywała się równocześnie z bezwzględną walką z religią katolicką - proces ten nosił nazwę laicyzacji społeczeństwa. Szczególny nacisk położono tu na młode pokolenie, z którego usiłowano wykorzystać zasady moralności katolickiej przez deprecjację religii jako przejawu ciemnoty i zabobonu. Opór stawiany przez rodziców łamano przez próby obniżania ich autorytetu, co w dużym stopniu odniosło skutek. Złamano tu w brutalny sposób odwieczne przykazanie "czcij ojca swego i matkę swoją". Po takim podcięciu korzeni moralności katolickiej zaczęto wpajać zasady moralności komunistycznej. Nie przewidziano tylko faktu, iż upadek autorytetu kościoła i rodziców pociągnie za sobą nihilizm, czyli negację autorytetu jako takiego ze wszelkimi konsekwencjami z tego płynącymi. Odebrano zasady moralności katolickiej nie dając nic w zamian - pozostała pustka. Wystąpił dość powszechny model młodego człowieka w stylu klasycznego rosyjskiego "raznoczińca" negującego wszystkie zasady moralności i kultury narodowej, która jako oparta o wzorce katolickie również nie ostała się akcji laicyzacji. Proces nihilizmu i towarzyszący mu wzorzec "raznoczińca" oraz oportunisty i konformisty wraz z totalnym zakłamaniem objął również, chociaż w mniejszym stopniu część społeczności dorosłych. Całe szczęście, że przeważająca część narodu zachowała swoje zasady moralne, kulturę i poczucie godności narodowej. Dzięki nim poznaliśmy w pamiętnym sierpniu ubiegłego roku przedsmak ludzkiej godności, jako Narodu Polskiego. Należy tu wyraźnie podkreślić, iż pewna część społeczeństwa mimo, iż poddała się procesowi ateizacji, stając się ateistami, nie zaakceptowała modelu moralności komunistycznej, a ich moralność oparta jest na wewnętrznych przekonaniach, które w normach filozoficznych określić można jako idealistyczno-obiektywne, względnie idealistyczno-subiektywne. Przykładem takiego wzorca jest respektowanie imperatywu kategorycznego Kanta "Postępuj według takiej tylko zasady, którą byś mógł chcieć uczynić prawem ogólnym" lub po prostu przestrzeganie przyskła "Nie czyn drugiemu co tobie nie miłe". Ci ateści, mimo odrzucenia religii katolickiej są równie cenną częścią społeczeństwa, a ich wkład do obecnego ruchu społecznego i patriotycznego jest równie efektywny.

Próby wprowadzenia w naszym kraju totalnej ateizacji zakończyły się więc totalnym niepowodzeniem. Nie udało się zastąpić norm moralności katolickiej mętnymi normami moralności komunistycznej. Nawet zateizowana część społeczeństwa ich nie przyjęła - nie licząc oczywiście pewnych nie liczących się wyjątków. Pozostały jednak tragiczne skutki tej akcji w postaci degeneracji moralnej części społeczeństwa i to, czego nie można ukrywać - dość znacznej. Są to właśnie ci "raznoczińcy" zawieszani w moralnej pustce. Ponieważ jest ich dużo, społeczeństwo nasze jest moralnie ciężko chore. Żeby nie było to gołosłowne spójrzmy na fakty. Głód - bezpardonowa walka w monstrualnych kolejkach w imię zwierzęcego prawa zachowania gatunku. Walka, w której często nie obowiązują nawet prawa przysłówiowego wilczego stada. I ta ponura wizja, której nawet władza nie ukrywa - będzie jeszcze gorzej. Totalny katastrofizm, wywołujący w efekcie frustracji apatię na przemian z agresją. Żadnej wizji przyszłości, byle przeżyć dzisiaj, a jutro, jak mawiają Rosjanie "pust" i "patop". Rzesza 4,5 miliona alkoholików /w tym 300 000 kobiet/ - tylko 10% dorosłych mężczyzn można uznać za względnych abstynentów. Aż 55% chłopców w szkołach średnich pije wódkę. 600 000 zarejestrowanych narkomanów /w Puławach - 200/. W odniesieniu do ubiegłego roku przestępczość kryminalna wzrosła o 26%.

W świetle tych faktów można zaryzykować twierdzenie, iż nie pomoże żaden tzw. program wyjścia z kryzysu bez uprzedniego odbudowania morale społeczeństwa. Jest to zadanie niesłychanie trudne, ale nie beznadziejne. Podstawą

jest tu uświadomienie zagubionej moralnie części społeczeństwa ich wartości człowieka - osoby, zgodnie z odwiecznie tak ujętym problemem przez Kościół Katolicki. Pogodzenie się z rolą człowieka - przedmiotu, miotanego przez życie i będącego wyłącznie składnikiem społeczeństwa pędzonego ku utopijnej wizji społeczeństwa bezklasowego zabija poczucie własnej godności, prowadzi w nicość moralną. Odbudowa morale społeczeństwa jest warunkiem koniecznym naszego bytu narodowego. Jest to nasza ostatnia szansa. Jeżeli pozwolimy zepchnąć się do roli przedmiotu staniemy się stadem rasy polskiej, a nie Narodem Polskim. Każdy z nas jest osobą, posiadającą swą godność, a poszczególne osoby tworzą właśnie Naród Polski. Celem naszego życia jest bowiem nie spełnienie jednego z trybów w utopijnej maszynie społecznej zwanej kolektywem, lecz godne zrealizowanie swej ziemskiej egzystencji za którą sami odpowiadamy. Odnosi się to w równym stopniu zarówno do wierzących jak i ateistów. Jeżeli bowiem ktoś nie wierzy w Boga, musi pamiętać, iż ze swego postępowania rozliczy go własne sumienie.

Jerzy Chmielewski

W sprawie **OBRONY ŻYCIA** *nienarodzonych*

Oświadczenie "Troski o Życie" i "Gaudium Vitae" /wg ulotki wydanej przez oświadczających/:

Wobec pojawiających się głosów, które w sposób niepełny, tendencyjny czy wręcz nieodpowiedzialny naświetlają problemy związane ze zjawiskiem tzw. przerywania ciąży, a także w sytuacji, gdy nieświadomie lub celowo przeinacza się nasze wypowiedzi - czujemy się zobowiązani przedstawić nasze stanowisko w tej sprawie.

1. Istnienie osoby ludzkiej rozpoczyna się w chwili poczęcia. Próby podważenia tego stanowiska opierają się na całkowicie dowolnie przyjętych kryteriach /np. uznanie człowieczeństwa w 3 miesiącu od poczęcia lub w chwili narodzin/. Są one wyrazem relatywizmu poznawczego, nihilizmu moralnego lub po prostu naukowej ignorancji.
2. Jeżeli od momentu poczęcia mamy do czynienia z osobą ludzką, to od tego samego momentu przysługuje jej niezbywalne prawo do życia. Jest ono bezwarunkowe, tzn. że nikt /żaden człowiek, społeczność, państwo czy prawa stanowiące/ nie może jej tego prawa odebrać.
3. Należy zatem stwierdzić, że bezwarunkowe poszanowanie życia ludzkiego jest zobowiązaniem wykraczającym ponad wszelkie różnice płynące z wyznawanych światopoglądów, ideologii, religii.
4. Konsekwencją takiej postawy jest powinność niesienia pomocy każdemu człowiekowi, którego życie jest zagrożone. Szczególnej pomocy i ochrony wymaga życie dzieci poczętych jako najbardziej bezbronnych.
5. W związku z tym wszelkie działania społeczne, które w sposób jasny i wyraźny nie respektują prawa do życia - podstawy moralnej wszelkich innych praw - a nawet próbują je uzależnić od innych zewnętrznych czynników, tym samym dyskwalifikują się etycznie.
6. W tym świetle demoralizujące jest istnienie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży z 27 kwietnia 1956 roku. Ustawa ta usiłuje zalegalizować pozbawianie życia drugiego człowieka, a tym samym stoi w sprzeczności z całym porządkiem prawa naturalnego i stanowionego, które nie dopuszcza bezkarnego gwałtu na niewinnej i bezbronnej istocie. Dlatego też istnienie tej ustawy nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności za popełniony czyn.
7. W miejsce ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży powinna wejść ustawa o ochronie rodzicielstwa zapewniająca dziecku prawo do życia od chwili poczęcia i otaczająca dziecko, matkę i młodą rodzinę opieką prawną.
8. Obowiązkiem państwa jest realizowanie takiej polityki rodzinnej, która umacnia rodzinę, szczególną opieką otacza rodziny ubogie, wielodzietne poprzez ustanowienie odpowiednich aktów prawnych, różnego rodzaju ułatwie-

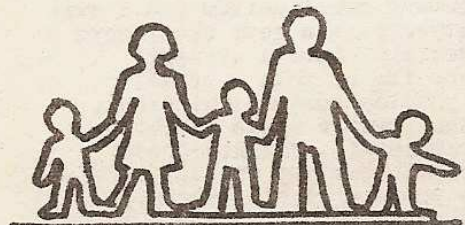
nia, pomoc materialną i akceptowanie wszelkich działań społecznych mających na celu dobro rodziny. Ukształtowanie właściwego stosunku do rodziny, odpowiedzialnych postaw rodzicielskich domaga się promowania tych wartości w skali społecznej w szeroko rozumianej działalności informacyjnej i wychowawczej.

9. Fałszywym mitem, który rozpowszechnia wielu zarówno przeciwników jak i zwolenników ustawy jest pogląd, w myśl którego antykoncepcja jest skutecznym środkiem zahamowania fali niszczenia życia ludzkiego. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że antykoncepcja i przerywanie ciąży idą ze sobą w parze. W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z podobną postawą: niechęcią, wrogością, gwałtu wobec powstającego czy mającego powstać życia /niektóre środki antykoncepcyjne są po prostu środkami poronnymi/. Antykoncepcja przez swą pozorną łatwość w stosowaniu rodzi często postawy nieodpowiedzialne /za powstałe "przypadkiem" życie/ i utrwała postawę użycia degradując istotę aktu miłości tylko do poziomu biologicznego i psychicznego.
10. Autentyczna i odpowiedzialna miłość ludzka realizuje się i rozwija w małżeństwie. Pełnym wyrazem tej miłości jest akt małżeński skierowany ze swej istoty ku nowemu życiu - dziecku. Taki stan rzeczy wymaga od człowieka kształtowania postawy prokreacyjnej. Nie wyłącza ona, a nawet powinna zakładać odpowiedzialne rodzicielstwo oparte na znajomości naturalnego rytmu płodności /naturalne metody regulacji poczęć: metoda objawowo-termiczna, Billingsów/. Postawa ta /wraz z metodami naturalnymi/ sprzyja utrwalaniu więzi małżeńskiej i rodzinnej opierając ją na poszanowaniu prawa małżonków do nadawania swej miłości pełnego wyrazu we wzajemnym akceptowaniu żony i męża w swych funkcjach rodzicielskich oraz dziecka jako owocu ich wzajemnej miłości. Z tego też powodu stosowanie metod naturalnych - w przeciwieństwie do antykoncepcji - nie polega na manipulowaniu ani drugą osobą ani własną czyniąc z osoby przedmiot użycia. Metody te pozwalają ukształtować postawy odpowiedzialnego rodzicielstwa nie będąc nigdy skierowane przeciw powstającemu życiu.
11. Stosunek do życia jest fundamentalną zasadą, na której opierają się wszelkie stosunki między ludźmi. Jesteśmy obecnie świadkami i współuczestnikami wielkiej przemiany stosunków społecznych dokonującej się przez przebudowę rozmaitych struktur i odrodzenie moralne. Nadzieja, jaką wiążemy z tym ruchem przemiany, każe nam równocześnie wyrazić swój niepokój spowodowany obojętnością i milczeniem wobec sprawy dzieci poczętych. Sprawiedliwy ład społeczny nigdy nie może być zbudowany na niesprawiedliwości wobec pojedynczego człowieka, a cóż dopiero na krzywdzie tak wielu bezbronnych, bez winy!
12. Jesteśmy świadomi, że zrealizowanie wszystkich przedstawionych w tym stanowisku postulatów będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy zostaną podjęte odpowiednie działania w skali całego społeczeństwa. Podjęcie takich działań jest konieczne od zaraz. Dlatego też wzywamy wszystkich, by swoją ofiarnością i zaangażowaniem służyli sprawie ratowania dzieci poczętych w trosce o właściwy kształt polskiej rodziny. Ze swej strony proponujemy pomoc i współpracę.

Ks. prof. Tadeusz Styczeń, KUL, Lublin, Uniwersytecka 11 m.1a
i Witold Starnawski, Lublin, Uniwersytecka 11 m.5a /"Troska o Życie"/,
Maria Wolframowa, Warszawa, Międzynarodowa 49 m.6 i ks. Stanisław Małkowski, Warszawa, Żłoczowska 23 /Gaudium Vitae/



...A PRZECIEŻ ISTNIEJE KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA,



nauka o człowieku, o jego prymacie, o jego prawach i obowiązkach, o miejscu w ekonomii narodowej, o służbie ekonomii narodowej, człowiekowi i jego rodzinie; nauka społeczna o własności i o godności pracy ludzkiej. Na-
żałoby to uczynić dostępnym. Wasze związki po-
winny się odznaczać znajomością tej dziedziny
wiedzy".

Stefan kard. Wyszyński do delegacji "Solidar-
ności" z Lechem Wałęsą, w Warszawie dnia
10.XI.1980 r.

Z marksistowsko-leninowską nauką społeczną każdy w tym kraju zetknął się, czy tego chciał, czy nie; w szkole, przez napisy wszędzie rozmieszczane, czy-
tając gazetę czy włączając radio, telewizor, a jak złośliwi twierdzą i żelaz-
ko też. I z praktycznymi skutkami tej nauki niestety także. Ale nie wszyscy
zdają sobie sprawę, że ten porządek społeczny do którego większość ludzi na
świecie intuicyjnie tęskni musi być logicznym rozwinięciem zasady miłości
i niewielu nawet katolików wie, że to rozwinięcie zostało już szczegółowo
przeprowadzone przez Kościół Katolicki, którego powołaniem jest wprowadzenie
zasady miłości w życie.

W niniejszej stałej rubryce naszego Biuletynu chcemy zapoznawać czytelnik-
ków z wybranymi wypowiedziami, które powstały przy pełnym zaangażowaniu auto-
rytetu Kościoła. Czytelnika stojącego z dala od Kościoła prosimy, ażeby nie
traktował tej rubryki jako naszą nachalną indoktrynację, ale jako informację,
w myśl starożytnej zasady "Audite et altera pars - Wysłuchajcie i stronę prze-
ciwną".

W dzisiejszym odcinku zaczynamy od trzeciej z kolei encykliki społecznej,
"Mater et magistra", papieża Jana XXIII z roku 1961, nie dlatego jakoby po-
przednie "Rerum novarum" Leona XIII, 1891 i "Quadragesimo anno" Piusa XI,
1931/ były nieważne, ale ponieważ ta trzecia zawiera w sobie powtórzenie głów-
nych idei encyklik poprzednich. Cytaty przytaczamy w kolejności występowania
w encyklice, za wyjątkiem pierwszego, który przenieśliśmy na początek, bo na-
szym zdaniem stanowi dobre wprowadzenie dla naszego czytelnika.

"Nauka o społeczeństwie i życiu społecznym, którą Kościół katolicki prze-
kazuje i głosi, ma niewątpliwie niezmienną wartość i aktualność.

Głównym założeniem tej nauki jest teza, że konieczną podstawą, przyczyną
i celem wszystkich instytucji społecznych są poszczególni ludzie, zdolni z na-
tury do życia społecznego i wyniesieni do porządku tych wartości, które natu-
rę przewyższają i przewyścigają.

Wychodząc z tego najważniejszego podstawowego założenia, które potwierdza
i broni świętej godności ludzkiej osoby, Kościół św. przy współudziale szcze-
gólnie świątłych kapłanów i katolików świeckich, sprecyzował /.../ - zwłasz-
cza na przestrzeni ostatnich stu lat - zasady życia społecznego, których lu-
dzie winni przestrzegać w swym współżyciu. Idzie tu mianowicie o zasady ogół-
ne, odpowiadające zarówno istocie rzeczy, jak i różnym warunkom życia społecz-
nego oraz różnym właściwościom danej epoki. Dlatego mogą je uznać wszyscy.

Dziś jednak bardziej niż kiedykolwiek należy te zasady nie tylko poznać
i przemyśleć, lecz także wprowadzić w życie w takiej formie i w taki sposób,
jak tego potrzebują i domagają się różne okoliczności miejsca i czasu. Jest
to trudne wprawdzie, ale i doniosłe zadanie, do którego wypełnienia wzywamy
nie tylko Naszych Braci i Synów z całego świata, lecz także wszystkich ludzi
wielkodusznych" /IV 2a/.

"Trzeba na samym początku postawić zasadę, że w dziedzinie życia gospodar-
czego należy uznać pierwszeństwo prywatnej inicjatywy poszczególnych ludzi,
działających bądź jednostkowo, bądź też w ramach różnego rodzaju zrzeszeń
tworzonych dla osiągnięcia wspólnych korzyści.

Z przyczyn wyjaśnionych już przez Naszych Poprzedników powinny jednak
w te sprawy interweniować władze państwowe, aby zapewnić odpowiedni wzrost
produkcji dóbr materialnych, który by prowadził do rozwoju życia społecznego,
a przez to także do pożytku wszystkich obywateli.

Ta zaś interwencja państwa, która polega na popieraniu, pobudzaniu, koordy-
nacji, pomocy i uzupełnieniu podejmowanych inicjatyw powinna się opierać na

"zasadzie pomocniczości", tak sformułowanej przez Piusa XI w encyklice "Quadragesimo anno": "Obowiązuje jednak niewzruszenie ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać" /AAS 23, 1931, 203/. /II 1/

Jedną ze szczególnych cech naszych czasów jest - jak się wydaje - wzrost "uspołecznienia", które polega na tym, że wzrastająca ciągle współzależność obywateli wprowadza do ich życia i działalności wiele form współżycia społecznego /.../

Wraz z codziennym wzrostem liczby różnych form tych związków mnożą się w wielu dziedzinach ustawy i przepisy, określające i regulujące stosunki między ludźmi. Prowadzi to do ciągłego zacieśniania granic swobodnej działalności jednostek. Używa się bowiem często takich środków, stosuje takie metody i stwarza takie warunki, że bardzo trudno jest kierować się własnym zdaniem, niezależnym od nacisku zewnętrznych okoliczności, rozwijać własną inicjatywę, należycie realizować swe uprawnienia oraz wypełniać swe obowiązki, wszechstronnie wykorzystywać i doskonalić swe zdolności. Czy zatem stały wzrost "uspołecznienia" musi nieuchronnie prowadzić do ośpienia ludzi i zaniku ich niezależności? Trzeba temu zdecydowanie zaprzeczyć.

Rozwój życia społecznego bowiem nie dokonuje się bynajmniej pod naciskiem jakichś ślepych sił natury. Jest on - jak już stwierdziliśmy - dziełem ludzi wolnych i ponoszących z natury rzeczy odpowiedzialność za swe postępowanie. Powinni oni jednak starać się poznawać prawa rozwoju społecznego i procesów gospodarczych oraz dostosowywać do nich. Nie są też całkowicie wolni od wpływu środowiska. Dlatego to "uspołecznienie" może, a nawet powinno, dokonywać się takimi drogami, ażeby przynosiło ono ludziom jak najwięcej pożytku i zapobiegało całkowicie trudnościom lub przynajmniej je łagodziło.

Aby to łatwiej osiągnąć czynniki kierownicze w państwie muszą mieć właściwe rozpoznanie, na czym polega dobro wspólne, które obejmuje całokształt takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość. Uważamy też za konieczne, by zrzeszenia, związki i wszelkie poczynania zbiorowe, które są głównymi czynnikami "uspołecznienia" posiadały rzeczywistą autonomię oraz by z korzyścią dla dobra wspólnego lojalnie ze sobą współdziałały, dążąc do właściwych sobie celów. Konieczną też jest rzeczą, by tego rodzaju zrzeszenia miały istotnie charakter prawdziwych społeczności. Nastąpi to tylko wówczas, gdy będą one zawsze traktować swych członków jako osoby ludzkie i zapewnią im wpływ na swą działalność.

Wzrastające zatem w naszych czasach współzależności między ludźmi ułatwiają państwu wypracowanie właściwego ustroju, pod warunkiem, że zostanie zachowana równowaga dwóch ograniczających się wzajemnie sił społecznych. Z jednej strony, opartej na zgodnym współdziałaniu, siły nacisku społecznego, posiadających odpowiednią autonomię obywateli oraz ich zrzeszeń, z drugiej zaś działalność państwa, które we właściwy sposób koordynuje i wspiera poczynania prywatne". /II 2/

WŚRÓD INNYCH ONI

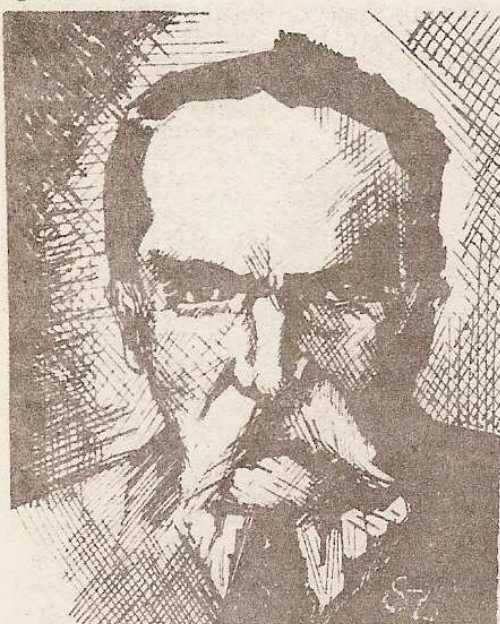
Jest dzień Twojej nieobecności!
Dlaczego telefoniczni rozmówcy
Nie mają barwy Twojego głosu
Choć podnosząc słuchawkę -
Wyciągam rękę po Twoje imię?

Po co w taki dzień, przychodzą ludzie
Niepodobni do Ciebie!

Otworzyłś krag mojego istnienia.
Niosę tam słowa, jak worki z piaskiem
W wiślaną wyrwę.....

Bogdan Szewczyk





Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał..., że wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie wzajemnego poszanowania... wpływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych.

Józef Piłsudski

SERCE NA ROSSIE

Serce, serce na Rossie, któreś tam usnęło,
By jeszcze jednym w ziemi ostrobramskiej tiarnem
Obradzać, jak Mickiewicz, i trwać, jak Jagiełło,
Pod niebem prawd tak żywych, że aż legendarnem -
Dzisiaj, gdy noc okrutna z wszystkich stron zapadła
I od zachodu mroczy po wschód widnokręgi,
Odezwił się w tym kraju, gdzie błędzą widziadła
I duchy dawnych czasów i dawnej potęgi,
Uderz głośno pod płytą i wyjdź między ludzi
I niezbędne zaklęcie w tę noc straszną wymów:
Niech nam się świat odnowi i w nim się obudzi
Serce wolnych Polaków i wolnych Litwinów.

Kazimierz Wierzyński

ŻYJĄ WŚRÓD NAS....

Który skrzywdziłeś... Poeta pamięta.....!! Z wysokości gdańskich krzyży, niesie się to wezwanie na cały Kraj.
Czy straciliśmy pamięć? Czy Narodowi niepotrzebny jest rodowód własnej tożsamości?
I oto jak olbrzymia fala, w masie swej zrazu bezwładna, przetacza się przez Polskę wołanie o czyn, wołanie o powrót "dawnych przeszłości ołtarzy" Pomników Czcii i Pamięci.
Powracają w wielu miejscowościach pomniki i płyty pamiątkowe, legionistów Józefa Piłsudskiego. Wynoszone są znów na wysokie cokoły nazwiska i czyny Jego żołnierzy, którzy nieśli ofiarę swojego życia, broniąc państwowości polskiej i niepodległości Europy w roku 1920.
Rozbite i wyrwane, rękami barbarzyńców w latach umacniania "wkładzy ludowej" - płyty nagrobne i pamiątkowe, sklepane są dzisiaj z zabezpieczonych okrucich.
Stają się symbolem c z a s ó w n a j n o w s z y c h !
Jakże splątane są dzieje naszego Ludu.....
Poświęcenia odbudowanych, zrekonstruowanych pomników, dokonują księża - aktu odsłonięcia - często członkowie tej samej partii na polecenie której, kilkadziesiąt lat temu, pomniki te zostały zniszczone.
Poeta..... pamięta..... Narodowi również powraca pamięć, a z nią powraca właściwa treść Wolności i N i e p o d l e g ł o ś c i !!!

Bogdan Szewczyk

JEŚLI TOBIE POWIEDZĄ...

Jeśli tobie powiedzą,
że Bóg, to tylko słowo,
że Polska, to pojęcie,
że wolność, jest klasową,
że godność, to rzecz śmieszna
a liczy się i s t n i e n i e -
to raczej zgiń za tamte,
niż wybierz zniżaczenie.



Jerzy Narbutt

Deklaracja ideowa

KLUBU INTELEGENCJI KATOLICKIEJ w Puławach



Cele Klubu przyjmujemy wg statutu, a zwłaszcza:

1. Pogłębianie chrześcijaństwa w nas samych, głównie przez prelekcje, studia, dyskusje itp.
2. Działania na rzecz ugruntowania miłości, prawdy i godności człowieka w życiu społecznym, narodowym oraz ew. między narodami. Sposoby tego działania będą ustalane zależnie od okoliczności i inicjatywy członków.

Klub nie będzie dążył do żadnego reprezentowania ogółu polskich katolików ani katolicyzmu przed organami państwowymi, w Sejmie PRL itp.

Wyjaśniamy z naciskiem, że określeniem "inteligencja" obejmujemy świadomie wszystkich ludzi poszukujących prawdy niezależnie od poziomu wykształcenia. Uznajemy potrzebę wyeliminowania mylącego dzisiaj określenia "inteligencja" z nazwy Klubu, ale nie wcześniej nim to samo zrobią pozostałe kluby "KIK", gdyż zależy nam na podkreśleniu naszej więzi ideowej z nimi.

Puławy, dnia 4 maja 1981

x/ Informacje o Klubie: Powstanie Klubu zostało zaakceptowane przez Jego Eksc. ks. prof. Bolesława Pylaka, Biskupa Lubelskiego dnia 3.02.1981 r., zgłoszone na ogólnopolskim zjeździe klubów KIK w Poznaniu dnia 20.02.81 r. i zatwierdzone wraz ze statutem /ogólnopolskim, np. identycznym względem statutu KIK w Warszawie/ przez Urząd Miejski w Puławach dnia 23.03.1981 r. Opiekę duszpasterską nad Klubem obejmuje Parafia Wniebowzięcia NMP w Puławach. Skład zarządu Klubu: W.Hennel - przewodniczący, K.Wóycicki - zastępca, J.Bańcer - zastępca, B.Szewczyk - sekretarz, M.Heleski - skarbnik, M.Kapturkiewicz-Szewczyk, St.Krawczyk, I.Bronikowska. Komisja Rewizyjna: A.Berbeć - przewodniczący, J.Gądor, J.Krzywiec. Adres Klubu: ul. Kołłątaja 1 /lokal "Solidarności"/, 24-100 Puławy.

KLUB INTELEGENCJI KATOLICKIEJ W PUŁAWACH ZAPRASZA CZYTELNIKÓW "SOLIDARNOSCI ZIEMI PUŁAWSKIEJ" I "BP" NA NASTĘPUJĄCE ODCZYT:

- Ks. Grzegorz Rapa /Puławy/: "SUMIENIE", wtorek 10 listopada, godz. 17.30
- Red. Bogumił Studziński /historyk, prawnik, redaktor pisma z poza zasięgu cenzury "Gospodarz"/: "POLSKIE DYLEMATY I DĄŻENIA", wtorek 24 listopada, godz. 19.00.

Odczyty w sali dużej Domu Nauczyciela, ul. Kołłątaja 1. Sekretariat i biblioteka KIK: lokal "Solidarności" i KIK w Domu Nauczyciela, wtorki i piątki 17.30 - 18.30.

Okazja do spotkania z Zarządem KIK: poniedziałki j.w.

DODATEK REDAGOWALI: A.Berbeć J.Gądor St.Głazewski
W.Hennel M.Kapturkiewicz B.Szewczyk
ADRES K I K 24-100 Puławy ul.Kołłątaja 1 tel. 20-53

(2)

(16-go listopada 1918 r.)

Ponieważ w dniu wysyłania depešy gabinet Daszyńskiego nie był utworzony, żadnego właściwie rządu nie było jeszcze, a funkcja Tytusa Filipowicza pod względem formalnym nie była określona, podajemy akt notyfikujący powstanie Państwa Polskiego, mimo że jest «kontrasygnowany».

Do P. Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
Do Królewskiego Rządu Angielskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Francuskiej,
Do Królewskiego Rządu Włoskiego,
Do Cesarskiego Rządu Japońskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Niemieckiej i do Rządów
wszystkich Państw wojujących i Neutralnych.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armij sprzymierzonych — wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi pa nowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski — przez ustrój, zbudowany na porządku i spra wiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją ko mendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli na szej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udziela swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczy- pospolitej Odrodzonej i Niepodległej. Wódz Naczelny

Wódz Naczelny

Warszawa, dn. 16-go listopada 1918 r.

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska (Region
Srodkowo-Wschodni - Polska)
Redaguje zespół w składzie :
Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Krzysztof Małagocki, Czesław Stolar, Włodzimierz Zbiniewicz.
Adres redakcji : 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69. fax:**064****3159** sczp.pl
Biuuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego. Inst.Wet., Puławy sam. 76/81 – nakł.: 5.000 egz.